



**JOAN PAGE**,  
lotniczka francuska, która  
zmuszona była lądować w  
czasie podróży z Kapsztad-  
tu do Londynu, została cu-  
dem uratowana.

WYDANIE: A B

**Cena 10 groszy**

# EXPRES

ILUSTROWANY



**VENIZELOS**,  
wielokrotny premier, two-  
rzy obecnie nowy rząd w  
Grecji.

ROK XI.

SOBOTA, 21 STYCZNIA 1933 ROKU.

CENA 10 GROSZY.

Nr. 20

## Hitlerowcy marzą o cesarzu.

Niesłychane demonstracje monarchistyczno-odwetowe w całej Rzeszy. — „Gdańsk i Pomorze muszą wrócić do Niemiec”.  
Niepokój z powodu projektów francuskich, dotyczących Austrii

Berlin, 19 stycznia.

Wczorajsze posiedzenie sejmiku pruskiego zamienilo się w manifestację na rzecz idei cesarstwa i domu Hohenzollernów.

Prezydent sejmiku pruskiego narodowy socjalista Kerl polecił na wniosek niemiecko - narodowych z okazji 62-iej rocznicy utworzenia cesarstwa niemieckiego, wywiesić na gmachu sejmiku flagę o barwach cesarskich.

Kerl otwierając posiedzenie wygłosił okolicznościowe przemówienie, w którym wspomniawszy, że w r. 1871 pierwszy cesarz niemiecki ukoronowany został uroczysto w sali zwierciadlanej w Wersalu, podniósł zasługi domu Hohenzollernów w zakresie zjednoczenia wszystkich krajów niemieckich Rzeszy, wreszcie oddał hołd sztan darowi o barwach cesarskich jako symbolowi potęgi zjednoczonych Niemiec.

Przemówienie prezydenta sejmiku i wywieszenie flagi cesarskiej wywołało protesty socjal - demokratów, którzy zgłosili wniosek w sprawie natychmiastowego usunięcia flagi z gmachu sejmiku pruskiego. Wniosek jednak upadł. Również prezydent Reichstagu — Goering (narodowy socjalista) polecił usunąć ze swej oficjalnej siedziby flagę o barwach republikańskich i zastąpić ją flagą cesarską.

Lipsk, 19 stycznia.

Całe Niemcy środkowe stoja dzisiaj pod wrażeniem wielkich demonstracji monarchistyczno - odwetowych, jakie z racji 62 rocznicy proklamowania Rzeszy zorganizował Stahlhelm we wszystkich większych miastach Saksonii, Turynji i Anhaltu. Ofiarami napaści szowinizmu niemieckiego były, jak zwykle, Francja i Polska.

Z wielu przemówień, wygłaszanych przeważnie przez byłych wojskowych, należy zanotować ustęp znamionujący „pokojowe” oblicze współczesnych Niemiec:

— „My nie rezygnujemy, lecz przeciwnie, z całą świadomością wołamy: Do Rzeszy niemieckiej należy Straszburg, Gdańsk, Pomorze i Tyrol, które wróca, bo wrócić muszą do macierzy. Młoda generacja zrzeszona pod sztandarami Stahlhelmu ożywia nieskalany duch zakonu krzyżackiego i byłej armii

### Zgon dyrektora Z.U.P.U. w Warszawie

Warszawa, 19 stycznia.

Dzisiaj w nocy zmarł nagle dyrektor zakładu ubezpieczeń pracowników umysłowych w Warszawie Bronisław Siwik.

### Posiedzenie senatu odbędzie się w przyszłą środę

Warszawa, 19 stycznia

Plenarne posiedzenie senatu odbędzie się we środę, dnia 25 b. m. o godz. 16-iej, w sobotę dn. 21 b. m. odbędzie się posiedzenie komisji budżetowej. Na porządku dziennym znajduje się rządowy projekt ustawy o szkołach akademickich. Na posiedzeniu tem komisja wysłucha opinii zaproszonych rzeczoznawców. Sprawozdawcą projektu jest, jak wiadomo, poseł prof. Czuma.

cesarskiej”.

O podobnym przebiegu odbyły się uroczyste obchody na wszechnicach niemieckich z udziałem władz.

Berlin, 19 stycznia.

Pojawienie się w prasie angielskiej doniesień o francuskim planie neutralizowania Austrii na wzór Szwajcarii wywołało w prasie niemieckiej szereg głosów sprzeciwu i objawów zaniepokojenia.

„Deutsche Diplomatisch - Politische Korrespondenz” wyraża opinie, że w każdym razie plany takie mają małe widoki powodzenia, gdyż nie można ograniczać dążeń do zwiększania aktywności politycznej Austrii, dających się realizować na drodze pokojowej.

Szereg dzienników wzywa przytem rząd Rzeszy do przeciwstawienia się tego rodzaju projektom.

\*\*

Berlin, 19 stycznia.

Prasa niemiecka, przedrukowując doniesienia Havasa o oświadczeniu ministra Neuratha w sprawie rewizji granic wschodnich Niemiec, dodaje następującą uwagę:

Miarodajne czynniki berlińskie oświadczają, że minister spraw zagranicznych Rzeszy nie złożył tego oświadczenia, jednakże odpowiada ono stanowisku Rzeszy.

## AKCJA ZNIŻKI CEN

będzie przez rząd kontynuowana w sposób energiczny.

Warszawa, 19 stycznia.

W związku z podejmowaną obecnie na szerszą skalę akcją zniżki cen artykułów przemysłowych, należy podkreślić, że rząd, rzucając to hasło, obniżył wydatnie ceny wyrobów monopolowych, taryfy kolejowe na przewóz szeregu artykułów, stopę procentową od pożyczek w bankach państwowych itd.

W wyniku dalszej akcji rządu obniżył ceny swych wytworów szeregu gałęzi wytwórczości. Obniżył o 10 do 11 proc. swe ceny producentów żelaza i jego pochodnych, o 24 proc. obniżył ceny szkła okiennego, wytwórcy wap-

na chlorowego zredukowali swe cenniki o 15 proc., kwasu siarkowego o 25 proc., nawozów potasowych o 15 proc. i t. d.

Pozostaje jednakże wiele innych odłamów przemysłu, które trwając w niezrozumieniu obecnych warunków gospodarczych i swej własnej korzyści, dotąd jeszcze cen swych wyrobów nie obniżyły.

Jak się dowiaduje Agencja „Iskra”, energiczna akcja rządu w kierunku przywrócenia zachwianej równowagi pomiędzy wytwórczością rolną a przemysłową, obejmie między innymi przedewsz-

ystkiem również te artykuły przemysłowe, które znajdują najszerze zastosowanie w rolnictwie.

Warszawa, 18 stycznia.

W związku z akcją popierania budownictwa obniżona została taryfa na cegły o 25 procent, przy przewozach na bliższe odległości do 100 km., zaś przy przewozach na dalsze odległości na 10 procent.

Celem ułatwienia obniżki cen na wyroby hutnicze i metalurgiczne przeprowadzona została zniżka taryf na surowce dla tych gałęzi przemysłu, mianowicie o 15 proc. dla rudy krajowej, 5 proc. dla rudy zagranicznej, 20 proc. dla złomu krajowego i importowanego oraz 5 procent dla surowki żelaznej.

Wszystkie te zarządzenia ministerstwa komunikacji, które wejdą w życie w najbliższych dniach, przyczynią się niewątpliwie do ożywienia ruchu budowlanego.

## Pokaz czołgów i samochodów polskich

odbył się wczoraj na podwórzu gmachu sejmowego

Warszawa, 19 stycznia

Zapowiedziany na wczorajszym posiedzeniu komisji budżetowej przez p. wiceministra spraw wojskowych Składkowskiego pokaz czołgów i samochodów, motorów i silników rozpoczął się dzisiaj na podwórzu garażowym sejmiku o godz. 9.30, przy licznych udziałem członków komisji oraz posłów zainteresowanych tym pokazem.

Szczegółowych wyjaśnień udzielił sam wiceminister Składkowski oraz dyrektor państwowych zakładów inżynierji, inż. pułk. Meyer, demonstrując zgromadzonemu na pokazie objęty. P. wiceminister Składkowski podkreślił, że jest to w wielkiej części nasz dorobek krajowy, świadczący o coraz większym uniezależnieniu się przemysłu krajowego.

Pokazywano więc opony samochodowe „Stomil”, wyrobu krajowej fabryki poznańskiej, silniki lotnicze, całkowicie wykonane w naszych zakładach lotniczych, daleki motocykl C. W. S., po-

wszechnie używany w policji i wojsku, czołg lekki wywiadowczy T. K., niezmiernie obrotny i szybki, chluba naszej armji, dalej czołg Dickersa, należący do kategorii szturmowych. Wkrótce wszystkie części składowe i gaśniennice tego czołgu wyrabiane będą w kraju, wypierając wyroby angielskie.

Następnie pokazano samochody Saurera ciężarowe, autobusy, wyrobione całkowicie w kraju oraz samochody „Polskiego Fiata” różnych kategorii.

P. wiceminister Składkowski oraz informujący oficerowie podnieśli coraz większe uniezależnienie się naszego przemysłu w tym zakresie od przemysłu zagranicznego i coraz lepsze możliwości, jakie się otwierają przed naszym przemysłem.

Następnie członkowie komisji budżetowej przeszli do sali obrad, gdzie rozpoczęła się dalsza dyskusja nad preliminarem budżetu ministerstwa spraw wojskowych.

## 380 żołnierzy chińskich zamarzło

na posterunkach w pobliżu granicy koreańskiej

Szanghaj, 19 stycznia.

Na górze Takuszan, w strefie walk w pobliżu granicy koreańskiej, oddział wywiadowców japońskich znalazł zwłoki zmarzniętych 380 żołnierzy chińskich.

Żołnierze stali na posterunkach, trzymając kureczowo w rękach karabiny.

Jak przypuszczają żołnierze ci należeli do grupy złożonej z 400 ludzi, ściganych w grudniu przez japończyków. U-

ciekli oni na szczyt góry i w ciągu 15 dni stawali zacięty opór. Z nastaniem mrozów nastąpiło na froncie uspokojenie.

Japończycy, zdziwieni milczeniem chińczyków, wysłali wywiadowców, którzy dokonali tego smutnego odkrycia. W południowo-wschodnich Chinach trwa w dalszym ciągu ożywiony ruch wojsk japońskich.

### Epidemia grypy i dyfterytu w Niemczech

Berlin, 19 stycznia

Z powodu szerzenia się w Brunświku grypy wśród dzieci, władze poleciły zamknąć na tydzień wszystkie szkoły.

W ostatnich dniach zaledwie jedna trzecia ogólnej liczby uczniów uczęszczała do szkół.

Essen, 19 stycznia.

W kilku miejscowościach Westwalji wybuchła epidemia dyfterytu. Dotychczas zanotowano kilkanaście wypadków śmiertelnych.

W Nadrenji natomiast szerzy się epidemia grypy. Miasto Düsseldorf zamierza zamknąć z tego powodu na jakiś czas wszystkie szkoły.

### Tragiczna statystyka angielska

Londyn, 19 stycznia.

W ubiegłym roku w całej Anglii wydarzyło się ogółem 184.268 wypadków ruchu kołowego, przyczem 6.658 osób poniosło śmierć.

Paryż, 19 stycznia

W Cherburgu odbył się pogrzeb 10 ofiar pożaru parowca „Atlantique”. Sześćdziesiątka 10-ciu osób, których tożsamości nie zdołano ustalić, umieszczono w 6 trumnach. Jedną z trumien zawierała 3 małe urny z popiołami 5-ciu ofiar.

# EXPRESS KRAKOWSKI I MAŁOPOLSKI

CENTRALNY ODDZIAŁ REDAKCYJNY I ADMINISTRACYJNY DLA CAŁEJ MAŁOPOLSKI: KRAKÓW, UL. PIJARSKA 4.

TELEFONY: REDAKCJA Nr. 171-50, ADMINISTRACJA Nr. 165-00.

REDAKCJA przyjmuje interesantów od 11—1 przed południem i od 5—7 wieczorem

ADMINISTRACJA (dział sprzedaży pisma) od 6 rano — 1 w połud. i od 4—7 wieczorem

(dział inseratowy) od 9 rano — 1 w połud. i od 4—7 wieczorem

ADRES TELEGRAFICZNY: „Express Ilustrowany”, Kraków.

KONTO P.K.O. Oddział krakowski, Kraków 411-700

## Zgłoszenie podwyżek czynszu dla wymiaru podatku od nieruchomości

Celem wymiaru państwowego podatku od nieruchomości na rok 1933 — Magistrat wzywa w myśl art. 2 rozpr. Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 12 marca 1928 roku Dz. U. R. P. Nr. 31 poz. 292 wszystkich właścicieli nieruchomości, położonych w Krakowie, aby w wypadkach, gdy komorne zostało już lub zostanie lokatorowi podwyższone albo gdy pobierane względnie umówione komorne jest wyższe od komornego zeznanego i opodatkowanego, zgłosili w magistracie wydział II pl. W. W. Świętych L. 6 II. p. drzwi Nr. 10 podwyższenie komornego względnie różnicę komornego natychmiast względnie w ciągu dni 30 po zaszłej zmianie komornego.

Winni niezgłoszenia tego zawiadomienia, jakoteż podanie w nim świadomości nieprawdziwych danych ulegną — niezależnie od obowiązku uszczerpania na leżności podatkowej — karze pieniężnej w wysokości od dwukrotnej do dzieiesięciokrotnej sumy uszczuplonego wg. narzonego na zmniejszenie lub uszczuplenie podatku.

## Krwawa awantura w domu noclegowym

W domu noclegowym przy ul. Nadwiślańskiej pobiło się dwóch lokatorów 26-letni Wacław Palusiak i 51-letni Józef Ferboń.

Palusiak zaczął uciekać i w pewnej chwili skoczył z bulwaru na brzeg Wisły, położony o 5 metrów niżej. Doznał licznych obrażeń i lekarz przewiózł go do szpitala.

Ferboniem zajęła się policja.

## Złodzieje przed sądem wojskowym

Wczoraj przed sądem wojskowym stanął 26-letni strzelec 16 p. p. Marjan Kulej, oskarżony o dezercję i kradzież na szkodę Sabiny Kühnreich przy ulicy Dietlowskiej. Wspólnikiem oskarżonego był niejaki Józef Żelazny, również wielokrotnie karany złodziej.

Oskarżonemu groziła kara od 4 do 8 lat więzienia, jednak sąd biorąc pod uwagę, że oskarżony jest dziedzicznie obciążony a od 7 roku życia używa alkoholu — skazał go tylko na karę roku i 7 miesięcy więzienia. Kompletowi sędziowskiemu przewodniczył w. s. o. major dr. Nuczkowski. Oskarżał prok. Bara. Bronił emerytowany ks. Kraśniak Kulej wyrok przyjął

## Zuchwałe włamanie do drogerji

Wczoraj dokonano śmiałego włamania do drogerji Majera Hochstaettera przy ulicy Zwierzynieckiej 33. Złodzieje wybili szybę i przez odsunięcie kraty do stali się do sklepu, skąd skradli 5 aparatów fotograficznych i inne artykuły ogólnej wartości 1000 zł.

### REPERTUAR TEATRÓW.

TEATR M. Im. J. SŁOWACKIEGO — o godz. 20-ej „Mademoiselle”.

### REPERTUAR KIN.

ADRIA: — „Szanghaj Ekspres” — w roli gl. Marlena Dietrich.  
„APOLLO” — „Pieśń Nocy” (Jan Klepura).  
ATLANTIC: — „Dobranoc Wiedniu” (Jazz Buchanan, w rol. gl. Ella Eisner).  
PROMIEN — „Monte Carlo”  
SEONCE: — „Kongres tańczy” (w rol. gl. Erlach Liljana Harvey i Henry Garat)  
SZUKA: — „Biała trucizna”  
SWIT — „Ken Maynard walczy o honor”  
UCIECHA — „Congorilla”  
WANDA — „Czemp” (w rol. gl. Wallace Beery)  
DOM ZOŁNIERZA: — „Dzwonnik z Notre Dame”.

# Rzemieślnicy proszą o ratunek!

## Memoriał cechów krakowskich do p. wojewody

Dnia 18 b. m. delegacja Cechów Krakowskich przedłożyła Panu Wojewodzie następującej treści memoriał:

**Panie Wojewodo!**

Nędza i rozpacz zniszczonych doszczętnie tysięcy rzemieślników, sprawia nas do Ciebie Panie Wojewodo, by tu szukać ochrony i pomocy.

Warsztaty nasze od miesięcy pozamykane, a tylko nieliczni, szczęśliwi, mają pracę na jeden, najwyżej do 3-ich dni w tygodniu. Trudno zarobić dla siebie i rodziny na najskromniejsze nawet wyżywienie, a tembardziej na opłatę czynszu i opalenie mieszkania.

W takim to czasie, gdy nędza zagląda do przeważnej części warsztatów rzemieślniczych, gdy dzieci nasze napróżno wołają o chleb i przyodziewek, Urzędy Skarbowe, Kasa Chorych, Zakłady Ubezpieczeń i Funduszu Bezrobocia, rozesłały na miasto setki egzekutorów, aby ściągali zaległości podatkowe po rok 1924 wstecz sięgające, częstokroć już wyrównane, lub niesłusznie wymierzone. Wymjary i grzywny szczególnie z Kasy Chorych przekraczają omal zawsze cały majątek egzekwowanego.

Egzekwuje się narzędzia pracy nie-

zbędne do prowadzenia warsztatu, egzekwuje się meble, których wartość nie pokrywa nawet kosztów ich przewożenia. Przy sprzedaży licytacyjnej, o ile już nabywca się znajdzie — a są to z reguły tylko tak zwani „kradnicy” — nie osiąga się ani ułamkowej części wartości licytowanych przedmiotów.

W ten sposób bez najmniejszej dla Skarbu Państwa i instytucji Ubezpieczeń Społecznych korzyści, niszczy się warsztaty pracy rzemieślnika i cały jego dobytek domowy. Tworzy się z ludźmi pracy — mogących kiedyś jeszcze oddać Państwu wielkie przysługi — nędzarzy, zdecydowanych na wszystko, bo nie mających już nic do stracenia — tworzy się ludzi dostępnych podszeptom tych, którzy na zgubę Państwa czyhają.

Zanim dojdzie do ostateczności, póki jeszcze z tych warsztatów pracy coś uratować można — przychodzimy do Ciebie, Panie Wojewodo, jako do reprezentanta Wysokiego Rządu, przychodzimy jako przedstawiciele cechów krakowskich, w poczuciu naszej odpowiedzialności przed Państwem i swoim sumieniem — aby zwrócić uwagę na ten niebezpieczny stan i prosić Cię, abyś stan ten bezstronnie przedstawił w powołanym miejscu i zażądał aby egzekucje tak skarbowe i komunalne, jak i ze strony Zakładów Ubezpieczeń społecznych zostały, aż do połowy lata na tymczasowo wstrzymane — spłata zaległości, o ile nie mogą być one w całości odpłacone, została rozłożona na taki czasokres i z takimi ulgami, jakie to dla „rolniątwa” już uczyniono.

W nadziei, że słuszne te prośby znajdą posłuch u Wysokiego Rządu, składamy te prośby do rąk Twoich Panie Wojewodo i prosimy Cie — Bądź naszym oredownikiem!

## Otwarcie mostu im. Marszałka Piłsudskiego

### Wielka uroczystość w Krakowie

Wczoraj w myśl programu, odbyła się ceremonia otwarcia i poświęcenia czwartego mostu im. Józefa Piłsudskiego.

U wylotu ul. Krakowskiej i u wejścia na most ustawiono piękne słupy połączone girlandami zieleni.

Na uroczystości przybył z Warszawy wiceminister Gallot i wicemin. Pięstrzyński, oraz reprezentanci wszyst-

kich władz miejscowych z wojewodą dr. Kwaśniewskim i prezydentem Belina-Prażmowskim oraz gen. Mondem na czele. Po przemówieniu prezydenta miasta pułk. dr. Piotrowski odczytał akt erekcyjny. Następnie metropolita ks. Sapiaha dokonał otwarcia mostu.

Po złożeniu podpisów na akcie erekcyjnym, wymurowano go do pierwszego filara.

## Krwawy jarmark w Wieliczce

### Morderca skazany na 4 lata więzienia

W dniu 7 marca ub. roku odbywał się w Wieliczce jarmark, w czasie którego powstała bójka między parobczakami z okolicznych wiosek.

Bójce przypatrywał się tłum liczący około 200 osób. W pewnej chwili, jeden z widzów, który udziału w walce nie brał, 34-letni Jan Sarnecki z Krakowa, uderzony został przez jednego z walczących w głowę, mimo to nie doznał on żadnego szwanku.

Sarnecki wyciągnął z wozu orczyk i mimo, iż nie był więcej napastowany, zadał Józefowi Kopiniakowi cios z tyłu w głowę. Kopiniak na skutek odniesionych ran wkrótce zmarł.

Wczoraj Sarnecki stanął przed sądem. Mimo, iż tłumaczył się, że był ata-

kowany przez napastników i bronil się, świadkowie złożyli wręcz przeciwne zeznania.

Jeden ze świadków, Jan Giergiel złożył tak sprzeczne zeznania, że z polecenia prokuratora został natychmiast aresztowany. Przeciwko innemu świadkowi, Feliksowi Windakowi prokurator zapowiedział wdrożenie dochodzenia.

Sąd skazał Sarneckiego na 4 lata więzienia i zapłcenie powództwa cywilnego w wysokości 387 zł.

Sprawę prowadził s. o. Pilarski, wotowali s. o. Ostrega i Solecki. Oskarżał prok. Stawarski. Powództwo wnosil emerytowany s. o. Gabriel. Bronil adv. dr. Rotwien.

## Nieludzki czyn kochanka

### Sąd skazał go na rok więzienia

Robotnik z Książnicy Jan Drożdżak utrzymywał od trzech lat stosunki miłosne z niejaką Korpatówną.

Wkońcu Korpatówna zaszła w ciążę, a gdy zażądała od kochanka, by się z nią ożenił, oświadczył jej, że wkrótce powołany zostanie do służby wojskowej, tak że nie może się zenić.

W czasie ponownej sprzeczki na ten temat, Drożdżak kopnął kochankę w brzuch tak, że następnego dnia poroniła.

### SAMOWZWAŃCZY AGENT.

Do poszczególnych dyrekcji zakładów przemysłowych zgłasza się niejaki Długoszowski w charakterze agenta wydawnictwa kalendarza dla podoficerów, celem zbierania składek i ogłoszeń, powołując się przytem, że przychodzi w sprawie urzędowej z Ministerstwa Spraw Wojskowych

Wobec tego, że M. S. Wojsk. nie udzielało Długoszowskiemu tego rodzaju upoważnienia, ostrzeża się przed deklarowaniem Długoszowskiemu jak-chołwiek sum na wydawnictwo kalendarza dla podoficerów. Kwestja zaś udzielania ogłoszeń jest pozostawiona dobrowolnemu uznaniu firm i przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych.

### IX-ty REWIR KRAKOWA BEZ KOMORNIKA

Z początkiem bieżącego miesiąca, jeszcze przed objęciem urzędowania zmarł s. p. dr. Władysław Chmielarzyk, adwokat z Radłowa, mianowany komornikiem IX rewiru w Krakowie. Jak się dowiadujemy, to oróżnione stanowisko komornika nie zostało dotychczas obsadzone. Funkcję zastępcy w tym rewirze pełniuje komornik rewiru I-go, p. Czajka.

### WIECZÓR KOLEDOWY W SALI DOMU KATOLICKIEGO.

Wieczór koładowy Towarzystwa Otatoryjnego, mający się odbyć w piątek, 20 b. m. o godzinie 20-ej w sali Złotej Sali Domu Katolickiego obudził żywe zainteresowanie ze względu na program, w skład którego wchodzi niewykonalne dotąd w Krakowie oryginalne koledy francuskie, słowackie, kroackie, angielskie, hiszpańskie, niemieckie oraz nowe polskie w układzie Friemanna, Mehofferowej, Niewiadomskiego i inne, które odśpiewa chór mieszany Tow. Orat. pod kier. dyr. Stefana Barańskiego i O. Fabjana Madury.

### Z TEATRU MIEJSK IM. J. SŁOWACKIEGO.

Dzisiaj w piątek i jutro w sobotę wieczorem na przedstawieniach po cenach znizonych, ciesząca się wielkim sukcesem artystycznym i frekwencją publiczności, świetna komedia Jakóba Deval'a „Mademoiselle” z niepospolitą kreacją roli tytułowej w interpretacji znakomitej artystki Stanisławy Wysockiej, która kończy już gościnie na krakowskiej scenie. Ostatnia nowość repertuaru naszej sceny wzbudziła w Krakowie dawno niewidziane zainteresowanie.

## Uczciwy kupiec

P. Chaim Sternfeld właściciel sklepu przy ul. Długiej 38 złożył w 1 komisariacie policji przy ul. Starowiśniej 15 większą kwotę pieniężną, którą zostawił jakoś klientka w czasie dokonywania zakupów.

### KURSY RZEMIEŚNICZE.

Dyrekcja Muzeum Przem. i Instytutu Rzem. Przem. zawiadamia, że nauka na kursach kra- wieckich—kroju męskiego i damskiego rozpocznie się dnia 19 b. m. o godzinie 6-ej wieczorem w gmachu Muzeum przy ul. Smoleńsk Nr. 9 II p.

Zgłoszenia na kursy: trykotarstwa ręcznego, maszynowego, obsługi kotłów parowych, złoźniczy, galanterji skórzanej i introligatorski przyjmuje się do dnia 26 b. m.

Informacje i zgłoszenia w Dyrekcji Muzeum i Instytutu.

### „KROWODERSKIE ZUCHY”.

Preyewosły wadewil ze śpiewami i tańcami Stefana Turskiego będzie powtórzony w niedzielę 19 popołudniem przedstawieniu po cenach znizonych.

### STYPENDJUM LOTNICZE.

Komitet Wojewódzki L.O.P.P. w Krakowie ustanowił stypendjum dla słuchaczy polskich uczelni wyższych technicznych akademickich i szkół przemysłowych, celem wykształcenia ludzi fachowych tak na polu wiedzy ślnikowej, jako też i konstrukcji płatowców.

Termin wnieszenia podań do Wojewódzkiego Komitetu L.O.P.P. w Krakowie, ul. Zaczysze Nr. 5 do dnia 20-go lutego b. r.

### WALNE ZEBRANIE T. S. L.

Zarząd I. Kola T.S.L. w Krakowie zawiadamia, że w dniu 23 stycznia b. r. w niedzielę o godzinie 6-ej po południu w lokalu własnym przy ul. Jagiellońskiej 11 odbędzie się doroczne Walne Zebranie. W razie braku kompletu następnego Walne Zebranie odbędzie się o godz. 7-ej, tego samego dnia i w tym samym lokalu.

### DYŻUR NOCNY W APTEKACH.

Ul. Szczepańska Nr. 1 „Pod Złotym Tygrysem”, tel. 104-02 i 162-86; ul. Kościuszk. Nr. 18 „Pod Aniołem Stróżem”, tel. 139-45; ul. Długa Nr. 66 „Pod Temida”, tel. 147-33; ul. Mikołaj. ska Nr. „Pod Barankiem” tel. 110-42; ul. Dajwór Nr. 6 „Apteka Niebieska” tel. 103-58 — W Podgórzu: ul. Kalwaryjska Nr. 27 „Pod Hygą”, tel. 147-06.

# „Nie wytrzymuję kryzysu”.

## Samobójstwo zastężonego rolnika w Warszawie.

Warszawa, 19 stycznia. Wczoraj rano, około godziny 8-cj lokatorów zamieszkałych w hotelu Toruńskim przy ul. Elektoalnej 17, zbudził huk wystrzału rozlegający się z pokoju nr. 6.

Pokój ten zajął wczoraj wieczorem przybyły z Łowicza rolnik Feliks Karczewski.

Zaalarmowany numerowy otworzył drzwi zapasowym kluczem. Na podłodze w białej leżał Karczewski, dłoń kurczowo zaciskała dubeltówkę z której padł strzał samobójczy. Desperat strzelił sobie w podbródek. Ładunek przeszedł przez całą głowę i wydobył się przez ciemną, przyczem śruciny utkwiły w suficie.

Na stoliku nocnym leżał rewolwer, a na stole — rozwinięty dyplom na srebrny krzyż Zasługi za podniesienie ogrodnictwa.

Oprócz tego na stole leżał niezapieczone list tej treści:

„Samobójstwo. Pozostała żona i czworo dzieci. Kryzys rolniczy, jaki przeżywamy jest silniejszy niż wojna. Nerwy moje nie wytrzymują obecnego stanu gospodarczego. Całe moje życie poświęciłem pracy społecznej, wreszcie doszedłem do takiej nędzy, że nie mogłem wyżywić żony i dzieci. Zwłoki moje proszę przesłać do prosekuratorium. Feliks Karczewski”.

O tragicznym samobójstwie natychmiast zawiadomiono rodzinę.

# Groźny bandyta ujęty w Warszawie

## w czasie napadu na sklep spożywczy.

Warszawa, 19 stycznia.

(St.) Do sklepu spożywczego przy ul. Tykocińskiej 2, w chwili, gdy wewnątrz znajdowała się tylko właścicielka zajęta obliczaniem kasy, wtargnął jakiś mężczyzna, który wydobył rewolwer i zażądał wydania pieniędzy. Kiedy właścicielka sklepu krzyknęła, usiłując w ten sposób zaalarmować sąsiadów, bandyta strzelił.

Strzały usłyszeli przechodzący ulicą dwaj posterunkowi. Wbiegli oni natychmiast do sklepu. Bandyta zmierzwił jednak do nich z rewolweru usiłując w ten sposób ulorować sobie drogę do ucieczki. Policjanci wyrwali jednak han-

dycie broń wobec czego doszło do walki wręcz. W rezultacie onrzeszek został rozbrojony i odprowadzony do wydziału śledczego. Tutaj rozpoznano w nim groźnego i dawno poszukiwanego bandytę Józefa Korzenia.

Korzeń był ścigany za szereg morderstw i napadów rabunkowych. W końcu ub. r. na bandytę natknął się w Markach pod Warszawą posterunkowy Szafranski i chciał go aresztować. Korzeń zastrzelił wówczas policjanta i zbiegł.

Ponieważ ujęto go na gorącym napadu rabunkowym z bronią w ręku, stanął on przed sądem dorocznym.

# Proces polityczny w Warszawie.

Warszawa, 19 stycznia.

W dniu dzisiejszym przed sądem grodzkim w Warszawie rozpoczęła się rozprawa przeciwko Władysławowi Studnickiemu, oskarżonemu o zniesławienie wojewody śląskiego Grażyńskiego.

Rozprawie przewodniczy sędzia Niezgodziński, oskarża wiceprokurator Sieroszewski. Imieniem wojewody Grażyńskiego występują w procesie adw. Mazurkiewicz z Katowic i adw. Mieczysław Ettinger z Warszawy. Oskarżonego Studnickiego broni adw. Rudziński.

W dniu dzisiejszym sąd przesłuchiwał świadków powołanych w tej sprawie.

# Strejk ubezpieczeniowców

## definitywnie zakończony.

Warszawa, 19 stycznia.

(St.) Strajkujący od 10 tygodni pracownicy tow. ubezpieczeń „Aszuracyjne Generali di Trieste” doszli do porozumienia z dyrekcją i przystąpili do pracy.

W ten sposób strejk ubezpieczeniowców został definitywnie zakończony.

Berlin, 19 stycznia

W letniej rezydencji prezydenta Hindenburga wybuchł pożar, który ugaszony został przez straż pożarną okolicznych miejscowości. Straty są nieznaczne. Przyczyną pożaru, jak podają dzienniki, jest zapalenie się drewnianej ściany od rozpalonej rury ogrzewania centralnego.

# Aresztowanie przemytnika morfiny

## w pociągu Praga-Warszawa. — W walizkach znaleziono 2 i pół kg. trucizny

Warszawa, 19 stycznia.

(St.) Policja warszawska została wczoraj zawiadomiona o tem, że w przedziale I-iej klasy pociągu zjeżdżającego z Pragi Czeskiej do Warszawy nadejście transport narkotyków. Pociąg został wobec tego obsadzony przez wywiadowców, którzy ulokowali się również w podejrzanych przedziałach.

W przedziale tym jechał znany kupiec warszawski, którego nazwisko nie zostało narazie ujawnione. Kupiec ten zwąchał pismo nosem i zauważył, że jest śledzony wobec czego na jednej ze

stacyj pod Warszawą usiłował wysłać z pociągu i zbiec.

Wywiadowca policyjny, który jechał tym samym przedziałem udaremnił jednak ten zamiar i kupca aresztował. W walizce jego znaleziono 2 i pół kilograma morfiny.

Aresztowany kupiec wskazał swoich dwóch współników, obywateli czeskich, którzy jednak w tej chwili przebywają poza granicami Polski. Urząd prokuratorski skomunikował się w tej sprawie z władzami czeskosłowackimi.



Oto dwie piękne twarze...

lecz jedna z nich szpecą niezdrowe zęby.

Tylko zdrowe zęby mogą być piękne. Obowiązkiem każdego człowieka jest zachować zęby w stanie zdrowym przez staranne utrzymanie ich w czystości. Właśnie to jest jedynym zadaniem pasty do zębów, a Colgate spełnia je w zupełności. Reszta należy do lekarza dentysty, którego powinno się odwiedzać dwa razy do roku. Pasta do zębów Colgate posiada

właściwość przenikania najczystszych nawet szczelin pomiędzy zębami, skąd usuwa wszelkie zanieczyszczenia. Po użyciu pozostawia pastę Colgate miły orzeźwiający aromat.



COLGATE'S RIBBON DENTAL CREAM

Wymawiać Kolgejt PASTA DO ZĘBÓW

# Wielka afera na Śląsku Cieszyńskim

## Piekarze stracili znaczne sumy pieniężne — Co się działo na stacjach kolejowych

Bielsko, 19 stycznia.

W związku z ujawnieniem afery Komorowickich i Łodygowickich Młynów Parowych Józefa Dobija z Łodygowic, wychodzi obecnie na jaw, w jaki sposób firma powyższa oszukiwała dostawców swych zboża, narażając ich na wielkie straty finansowe.

Firmy, które dostarczały zboże wagonami pod adresem Dobija, względnie Banku Eskontowego, adresowały wagonu na dworzec towarowy w Białej lub też na bocznice młynów w Komorowicach.

Gdy wagony nadchodziły do Białej lub Komorowic, kierownik młyna, brał właściciela młyna, Józefa, niejaki Wojciech Dobija, polecał swym zaufanym ludziom aby rano, o godzinie szóstej wladowali na samochód żyto i kłokol i jechali na stację do Białej i tam przed przybyciem urzędników kolejowych, kazał im otwo-

rzyć wagony, a w których znajdowała się pszenica, aby wybrali parę worków tej pszenicy, a zamian nasypali przywiezione żyto lub kłokol oraz zmieszali z nadeszłą pszenicą.

Po dokonaniu tej czynności, zamykali wagon i wracali do Komorowic.

Następnie w tym samym dniu, zjawiał się Wojciech Dobija w towarzystwie tych ludzi, którzy dosypywali żyto i kłokol, aby rozpocząć rozładowanie wagonów. Wówczas wchodził do wagonu jeden z nich, chcąc stwierdzić, czy nadeszła pszenica jest czysta i pokazywał, że jest zmieszana z żytem i kłokolem. — Zwolowano natychmiast komisję rzeczoznawców, która musiała stwierdzić, że nadeszła pszenica jest mniejszej wartości od 15 do 20 proc.

Telefonowano natychmiast do dostawcy, że pszenica jest nieczysta i ten, chcąc nie chcąc, musiał się zgodzić na stratę tych 15 względnie 20 proc.

Taką samą manipulację wykonywano w Komorowicach na bocznicy, lecz tutaj ów Dobija robił to początkowo w towarzystwie kilku osób, a następnie zawsze już sam.

Niejednokrotnie podobne manipulacje robiono w inny sposób, mianowicie, gdy wagon nadchodził na bocznice, znoszono pszenicę do młyna i w młynie mieszano ją z żytem lub kłokolem, a nadmłynarz, niejaki Tomecki, wsypywał tę mieszaninę do flaszek, które pieczęlował pieczętąką niejakiemu Burjana, rzeczoznawcy i tę flaszkę przesyłano pod adres dostawcy, który pszenicę dostarczał.

Manipulacje te trwały przez okres czasu od roku 1927 aż do roku 1930.

Możemy sobie wyobrazić, na jakie szkody zostali narażeni dostawcy, jeżeli takie oszustwa odbywały się parę razy w miesiącu.

# Najgorsze czasy już minęły!

## Odczyt prof. Lipińskiego o życiu gospodarczym Polski.

Warszawa, 19 stycznia.

W dniu wczorajszym w godzinach wieczornych w sali konferencyjnej kamienicy książąt mazowieckich odbyło się zebranie korespondentów zagranicznych w Warszawie zorganizowane

przez wydział prasowy MSZ., w czasie którego to zebrania profesor dr. Edward Lipiński wygłosił odczyt na temat: „Życie gospodarcze Polski w roku ubiegłym i perspektywy na przyszłość”.

Charakteryzując sytuację w Polsce profesor Lipiński uznał lato 1932 jako najniższy punkt kryzysu i pomimo to, że od tego momentu trudno stwierdzić ściślejsze cechy poprawy, jednakże powstały jakby pewne nadzieje, a na jesieni zaznaczyły się cechy o charakterze bardziej pozytywnym, którego objawem hedzie np. wzrost importu rudy żelaznej, złomu żelaza i bawełny. Nie dowodzi to jednak poprawy koniunktury wewnętrznej, koniunktury wzrostu inwestycji.

Zanalizowawszy indeks produkcji dóbr wytwórczych i konsumpcyjnych w stosunkach wewnętrznych Polski i w stosunku porównawczym do innych państw, prelegent podkreślił, że charakterystyczna cecha dla Polski jest obniżenie produkcji spożywczej. Stwierdzając dalej ciężką sytuację w Polsce, prof.

Lipiński podkreślił, że pod koniec 1932 roku nastąpiły pewne zmiany, napawające nas optymizmem, mianowicie zwiększenie się płynności kapitałowej przedsiębiorstw, zmniejszenie się cyfry upadłości, co znamionowałoby kończący się proces likwidacji przedsiębiorstw słabszych.

W drugiej części odczytu prof. Lipiński zastanawia się nad tem, kiedy może nastąpić poprawa koniunktury i wypowiada poglądy, że wtedy tylko, gdy przedsiębiorca zdecyduje się na nowe inwestycje lub reinwestycje zniesionych swych dóbr. Przez wzrost inwestycji wzmoże się jednocześnie zatrudnienie w produkcji inwestycyjnej gdyż z kolei przeniesie się na produkcję konsumpcyjną.

Objektywne warunki dla tego ruchu w Polsce istnieją jednak likwidacja kryzysu w Polsce nastąpi tylko wtedy, gdy nastąpi likwidacja t. zw. „obrotu towarowego” i gdy nastąpi restytucja wartości niektórych walut o znaczeniu światowym jak przedewszystkiem tuta szterlinga.



**Moje Minjatury**

**Na rozgrzewkę...**

Mały Poldzio nie chce zasnąć. Ojciec postanowił go uspić. Ślada na krańcu łóżka i powiada: — Opowiem ci bajeczkę, żebyś prędko zasnął... — Dobrze! — krzyczy uradowany Poldzio. Ojciec opowiada godzinę. Dwie godziny. Wreszcie w dziecinym pokoju zapanowała cisza. Matka odetchnęła z ulgą. Drzwi z dziecinego otwierają się cicho. — Zasnął? — pyta matka. — Na progu stał Poldzio w nocnej koszuli i odpowiada: — Tak, narazie zasnął...

Zrana o ósmej Poldzio poszedł do szkoły. Na ulicy gęsta mgła. Po dziesięciu minutach Poldzio wraca rozpromieniony do domu i powiada: — Mamusia, szkoła znikła!

Do sklepu galanteryjnego wchodzi klientka i prosi o parę pończoch. — Jakże? — pyta usługowa sprzedawczyni. — Cielistego koloru... — Żółte, czarne czy białe?... — Mówiłam pani: — cielistego koloru! — Dobrze, ale dla chłupki, murzynki, czy dla białej?

W pewnym mieście utworzono towarzystwo do zwalczania napłwków w hotelach, cukierniach, restauracjach — wszędzie. Młodzi innymi zwrócili się również do Mayera, aby zapisał się na członka. — Ile kosztuje roczna składka? — pyta Mayer. — Złotówkę... — Złotówkę?... Dziękuje, to już wolę dawać napłwk!

Mlecco jest footballistą. Owegdź zabrał swą kuzynkę na mecz. Kuzynka po raz pierwszy przyglądała się grze w piłkę nożną. Ale Mleccowi nie powiedziało się. Drużyna jego poniosła klęskę. Wynik był 6:0. — No, jak ci się podobało? — pyta Mlecco po meczu. — Owszem, bardzo — odparła uprzejma kuzynka. — Tylko nie rozumiem jednej rzeczy: — poco na boisku są dwie bramki, skoro cały czas korzysta się tylko z jednej?...

**Gięda zbożowa.**

Na wczorajszym zebraniu giędy zbożowej - towarowej w Warszawie ogólny obrót wyniósł 1335 ton, w tym żyto 190 t. — Notowano za 100 kg. parrytet wagon — Warszawa w handlu hurtowym, ładunkach wagonowych: żyto standard I-szy gat. 15.50 — 15.75. II-gi gat. 15.25 — 15.50. pszenica jara czerwona szklista 27.50 — 28.00, pszenica jednolita 27 — 27.50, pszenica zbierana 26 — 26.50, owies jednolity 15.50 — 16.50, owies zbierany 13.50 — 14.50. jęczmień na kaszę 14 — 14.50, jęczmień browarny 15.75 — 16.75, gryka 15 — 16, proso 17 — 18, groch polny jadalny z workiem 23 — 25, groch Victoria z workiem 25 — 30, wyka — 14.50 — 15, peluska 14 — 14.50, seradela podwójnie czyszczona 9.50 — 10.50, łubin niebieski 7.50 — 8, rzepak zimowy 46 — 48, sianło In'ane bas' 90 proc. 38 — 40, koniczyna czerwona surowa bez grubej kanianki o czyst. 97 proc. 110 — 125, koniczyna biała surowa 80 do 110, koniczyna biała bez kanianki o czyst. 97 proc. 110 — 160, mąka pszena luksusowa 43 — 48, mąka pszenna 4/0 38 — 43, mąka żytnia pyłkowa I-szy gat. 24 — 26, mąka żytnia salkowa II-gi gat. 20 — 21, mąka żytnia razowa 20 — 21, otręby pszenne szale 9.50 — 10, otręby pszenne średnie 9 — 9.50, otręby żytnie 8 — 8.50, kuchen In'ane 19.50 do 20, kuchen rzepakowe 15.50 — 16, kuchen słonecznikowe 16 — 16.50.

Poznań, 19 stycznia. Gięda zbożowa: Żyto 45 tonn parrytet Poznań 14.30, cena orient. 14 — 14.20, pszenica 24.25 — 25.35, jęczmień browarniany 14.35 — 16.25, jęczmień 64 — 66 kg. 12.50 — 13, owies 30 tonn cena tranzak. 13.50, cena orient. 13 — 13.25, mąka żytnia 22.25 — 23.25, mąka oszen-

**Ofiarujecie odzież dla biednych!**

**Dzieci kostnieją z zimna podczas mrozu!**

Ostatnie dni przypominały nam jednak, że „co ma wisieć, nie utonie“... — Gdy w pierwszej połowie stycznia temperatura nie sięgała niżej zera, sądziliśmy, że uda nam się jakoś przebrnąć w tym roku przez zimowe miesiące bez przykrych konsekwencji w postaci „syberyjskich mrozów“, ale przypuszczenia te okazały się mylne... — Wprawdzie mrozy zawitały do nas późno, ale za to były silniejsze, niż zawsze. Mróz „chwycił“ odrazu i mocno. W nocy temperatura dochodzi do 18-tu stopni!...

Jak długo potrwają mrozy, trudno przewidzieć. W każdym bądź razie stacje meteorologiczne zapowiadają podniesienie ręki w termometrze. — Byle tylko przebrnąć przez

styczeń i luty!... W marcu mamy już sobie radę z mroziskami!... A do marca pozostało jeszcze niecałe sześć tygodni. Cóż to znaczy, gdy czas tak szybko mija?... Pozostało więc jeszcze — w najgorszym czasie — sześć tygodni mrozu... — Jest to niewiele w stosunku do wieczności, ale bardzo wiele, gdy się zważy, iż wielu podczas tych sześciu tygodni nie ma co włożyć, nie ma co jeść i przy czym się rozgrzać.

W szkołach powszechnych, po zimow-

nych wakacjach znowu rozpoczęła się nauka. Kilku godzinny pobyt w ciepłej, ogrzanej klasie stanowi dla dziatwy szkolnej prawdziwą rozkosz. Ale po szkole większość z nich wraca do zimnych, ciemnych, ponurych mieszkań, gdzie jedyne oświetlenie stanowi mała świeczka, służąc nie tylko do oświetlenia lecz również i do ogrzania pokoju. — Łatwo sobie wyobrazić jaka jest temperatura w tym pokoju, ogrzewanym świeczką...

Brak odzieży w porze letniej nie daje się prawie wcale we znaki tej biedocie, lecz za to zimą dokuczają straszliwy sposób. Przez dziury w butach wdzie ra się mroźny wiatr, ciało kostnieje na mrozie, ręce stają się sztywne jak grabie mróz przereka do szpiku kości!...

Dlatego też żebracy proszą przeważnie o stare buciki, trochę odzieży, trochę okrycia.

Kto ma w mieszkaniu starą, nieużyteczną odzież, chętnie odda ją prawdopodobnie tym, dla których stara marynarka lub fałany, lecz cały, but stanowi źródło niezmierniej radości.

Niewiele czasu pozostało nam z okresu zimowego. Wspólnymi siłami uda nam się przetrwać mroźną zimą!... Ale pamiętajmy — „wspólnymi siłami“!

—ab—

**Hallo! Tu radio!**

**WARSZAWA.**  
Godz. 11.40: Codzienny Przegląd Prasy Polskiej. 11.50: Komunikat Meteor. Gł. Wojsk. St. Meteor. 11.58: Sygnał czasu 12.05 Program na dzień bieżący. 12.10: Płyty. 12.30: Urzęd. kom. P. I. M. 15.10 Kom. Państw. Inst. Eksport. 15.15 Kom. gospodarczy. 15.25 Chwilka lotnicza i prze ciągawca. 15.30 Chwilka morska i kolonialna. 15.35 Angielski (Linguaphone). 15.50 Arje i pieśni w wyk. J. Kiepur (płyty). 16.25 Przegląd wydawnictw periodycznych. 16.40 Odczyt ze Lwowa. 17.00 Koncert orkiestry dętej. 17.55 Program na dzień następny. 18.00—18.50 Muzyka lekka. 18.50 Kom. dla narciarzy. 19.00 Rozmaitości. 19.20 Przegląd roln. prasy. 19.30 Felieton 19.45 Prasowy Dziennik Radiowy. 20.00 Pogadanka muzyczna. 20.15 Koncert sym. z Filh. Warszawskiej. 22.40 Wiadomości sportowe. 22.45 Dodatek do Prasowego Dziennika Radi. 22.55 Urz. kom. P. I. M. 23.00—24.00 Muzyka taneczna.

**KRAKÓW.**  
Godz. 11.40: Codzienny Przegląd Prasy Polskiej i kom. Meteor. Gł. Wojsk. St. Meteor. 11.58: Sygnał czasu. 12.10: Płyty gramofonowe. 15.10—15.30 Transmisje z Warszawy. 15.50 Pły ty gramofonowe. 16.25 Transmisja z Warszawy. 16.40 Odczyt ze Lwowa. 17.00 Koncert z Warszawy. 17.55 Program na dzień następny. 18.00 Muzyka lekka. 18.50 Komunikat narciarski. 19.00 Rozmaitości, komunikaty. 19.15 Płyty gramofono- we. 19.30—23.00 Transmisje z Warszawy. 23.00—24.00 Retransmisje ze stacji zagranicznych. 24.00 Hejnał z Wieży Mariackiej.

**POZNAŃ.**  
Godz. 11.40: Codzienny Przegląd Prasy Polskiej. 11.58 Sygnał czasu. 13.05 Koncert gramofono- wy. 14.00 Giędy. 14.15 Kom. gospod. roln. 16.40 Odczyt ze Lwowa. 17.00 Koncert z War-

szawy. 17.55 „Z cyklu odczytów misyjnych“ 18.10 Muzyka lekka z Warszawy. 18.50 „Zamek królewski w Warszawie“ — wykł. prof. J. Klarski. 19.05 Nadprogram. 19.28 Sygnał czasu. 19.30—22.40 Transmisje z Warszawy. 22.40 Sygnał czasu. 22.45 Dodatek do Prasowego-Dziennika Radi. 22.50 Komunikaty 23.00—24.00 Muzyka taneczna.

**KATOWICE.**  
Godz. 11.40: Codzienny Przegląd Prasy Polskiej. 11.58 Sygnał czasu. 12.10 Płyty gramofono- we. 13.15 Komunikat gospodarczy. 13.20 Kom meteor. z Warszawy. 15.10—15.35 Transmisje z Warszawy. 15.35 Bajeczki Cioci Heli dla dzieci (H. Reutt). 15.50 Intermezzo muzyczne. 16.25 Przegląd wydawnictw periodycznych. 16.40 Odczyt ze Lwowa. 17.00 Kolendy w wyk. Tow. śpiewu im. Wyspiańskiego. 17.55 Program na dzień następny. 18.00 Muzyka lekka z Warszawy. 18.50 Kom. dla narciarzy. 19.00 Br. Romaniszm: „Muzyka a dzieci i dzieci w muzyce“ 19.15 Rozmaitości. 19.25 Komunikat sportowy. 19.30—22.50 Transmisje z Warszawy. 22.50 Program na dzień następny. 22.55 Kom. meteor. z Warszawy. 23.00 Skrzynka poczt. w jęz. francuskim.

**WILNO.**  
11.40—13.25 Transm. z Warszawy i Krakowa. 14.40 Program dzienny. 14.45 Słynne piosenki (płyty) 15.15 Transmisje z Warszawy. 15.25 Kom. Wil. Tow. Org. i Kół Roln. 15.35 — Transm. z Warszawy. 15.50 Utwory Beethovena (płyty). 16.20 „Mała skrzyneczka“ — listy dzieci omówi Ciocia Hela. 16.40 Transmisja ze Lwowa. 17.00 Utwory J. Straussa (płyty). Słowo wstępne prof. M. Józefowicza. 17.55 Program na sobotę. 18.00 Transm. z Warszawy. 18.40 „Sprawy litewskie“ 18.55 Rozmaitości. 19.00 Godz. odcinek powieściowy. 19.10 Rozmaitości. 19.20 Przegląd prasy rolniczej. 19.30 Transm. z Warszawy.

**Zniżka taryfy kolejowej dla rolnictwa zostanie wprowadzona w najbliższych dniach.**

Ministerstwo komunikacji przyzna- ło znaczne zniżki na przewóz artyku- łów rolniczych poza zniżkami, wprowadzonymi już swego czasu. Nowe zniżki taryf kolejowych dla rolnictwa ogłoszone zostaną w jednym z najbliższych dzienników taryf ministerstwa komunika- cji i zaczną obowiązywać od dnia zgłoszenia.

I tak na przewóz zboża i nasion ro- ślin strączkowych do 100 km. 25 proc. zniżki, na przewóz zboża i maki powy- żej 100 km. 10 proc., ziemniaki — 16.

na 38.50—40.50, słoma pszenna luzem 1.75—2, słoma pszenna prasowana 2— 2.25, słoma żytnia luzem 1.75—2, słoma żytnia prasowana 2—2.25, słoma owsia na luzem 2.25—2.50, słoma owsiana pra- sowana 2.65—2.90, słoma jęczmienna luzem 2.25—2.50, słoma jęczmienna pra- sowana 2.65—2.90, słoma zwykła lu- zem 5—5.25, słoma zwykła prasowana 5.80—6.80, siano nadnoteckie luzem 6— 6.50, siano nadnoteckie prasowane 6.50 —7.25. Usposobienie stałsze.

7 proc. otręby, kuchy i t. p. pasze tre- ściwe do 100 km. — 20 proc., ponad 100 km. — 10 proc., groch i fasola do Zagłębia Węglowego — 30 proc., prze- syłki wagonowe mleka do większych ośrodków spożywczych — 48, 1 proc. ryby w przesyłkach drobnicowych — 25 proc., drób żywy i bity — 20 proc., ser krowi — 41, 2 proc. sadzonki, szcze- py i drzewka owocowe, leśne i ogrodowe — 30, 3 proc. konopie i len niemle- dlone na eksport — 66, 1 proc., len i ko- nopie miedlone lecz nieczesane na eks- port — 23, 2 proc., pakuly na eksport — 49, 4 proc., nasiona i sadzenia! na eksport 30 proc., jaja w przesyłkach drobnicowych — 15 proc.

Znaczne zniżki przyznane zostały przy przewozie sztucznych nawozów dla wapna nawozowego — 20 proc., nawozów potasowych do 600 km. od 5 do 10 proc., a ponad 600 km. — 21, 8 proc. i dla superfostatu — 10 proc.

UNIEWAŻNIAM, zgubiona książeczka Kasy Cho- rych. Kraków. Grunes Naftali.



**Prawda o Marlenie Dietrich**  
**Reżyser Sternberg przybył już do Berlina**

(lu) Odkrywca Marleny Dietrich, zna- komity reżyser Józef Sternberg, opuścił już Hollywood i przybył do Berlina.

Oczywiście, że przedewszystkiem od- wiedził go dziennikarze, których intere- suje stosunek znakomitego reżysera do niemniej znakomitej artystki, jaka jest niewątpliwie Marlena Dietrich. Wszys- tkie jej filmy były dotychczas reżysero- wane przez Sternberga. Kto zaopiekuje się Marleną po wyjeździe Sternberga?... Dlaczego Sternberg opuścił Hollywood?

Znakomity reżyser rozpoczął wynu- rzenia przedewszystkiem od siebie:

— Rodzice moi wyemigrowali do Stanów Zjednoczonych, gdy miałem 7 lat — rozpoczął Sternberg. — Ojciec mój otworzył w Ameryce przedsiębior- stwo eksportowe, przyczem mnie odes- łano po kilku miesiącach z powrotem do Wiednia. Jednakże po ukończeniu gimnazjum w Wiedniu, wróciłem do ro- dziców. Tam jako młodzieniec—zreszta nie uważam siebie dziś jeszcze za

starego, mając 38 lat — rozpocząłem swą karierę artystyczną, choć początkowo pracowałem przy fil- mie, spełniając czynność z pracą reży- serską nie mając nic wspólnego. Prze- chodziłem przez wszystkie możliwe szczeble artystycznej pracy, lecz najdlu- żej zatrzymałem się w oddziale zdjęć, poczem zyskałem awans — zostałem operatorem filmowym.

Gdy wybuchła wojna musiałem wstą- pić w szeregi wojsk amerykańskich, jak- o zwykły żołnierz. Ale nawet podczas wojny, w wojsku, pracowałem w swym zawodzie. Nakrecałem filmy naukowe dla żołnierzy, pokazywałem im na ekranie jak należy się obchodzić z bronią, jak się obsługuje armaty i t. d. Otrzy- małem za to najwyższe uznanie.

To były moje pierwsze filmy.

Po wojnie zyskałem najpierw stano- wisko pomocnika reżysera, potem reży- sera i wszystko poszło jak z płatka...

— Co pan zamierza dalej czynić?— zapytał berliński dziennikarz.

— Obecnie zamierzam odbyć maleń- ką podróż po świecie... Z Berlina pojadę do Wiednia, a z Wiednia do Pragi, potem Budapeszt, Balkany, Rosja i Chi- ny...

Co do Marleny Dietrich reżyser Sternberg rzekł:

— Marlene Dietrich uważają za ko- biętę bardzo powierzchowną, której je- dyną zasługą jest jej sex-appel. W rze- czywistości jednak jest to

**kobieta wszechstronnie uzdolniona,** nie mówiąc już o jej osobistym uroku. W związku z moim wyjazdem ze stoli- cy filmowej mówi się o „skandalu w Hollywood“. Jak się przedstawia ów „skandal“ w rzeczywistości?... Kontrakt mój dobiegał końca, lecz chciano go koniecznie przedłużyć, czemu przeciwsta- wiłem się jaknajkategoryczniej. Chciano mnie zatrzymać jeszcze tylko na jeden film, oparty na przeróbce utworu Sudermana. Cenę talent tego poety, ale to nie jego wina, że utwór ten na przeróbkę filmową, według mego zdania, nie nada- je się. Odrzuciłem więc tę propozycję. Ostatnie 10 dni pobytu mego w Holly- wood „Paramount“ chciał wykorzystać na rozpoczęcie tego filmu, przyczem

inny reżyser miał ten obraz wykończyć.

Na taki podział pracy nie zgodziłem się. Marlena Dietrich musi pozostać jesz- cze w myśl kontraktu ręk tygodni. W ciągu tego czasu musi ona zagrać główną rolę w tym filmie. Ze względu na niedostateczną ilość czasu odmówiła, lecz zagrożono jej wówczas olbrzymią karą — 200.000 dolarów...

Wczoraj właśnie dzwoniła do mnie, oświadczając, że „Paramount“ w żaden sposób nie chce ustąpić. Poradziłem jej więc, aby zagrała tę rolę, skoro tak chce, ale żeby zrzuciła z siebie wszelką odpo- wiedzialność za ten obraz... Tak też uczyniła... Film ten reżyseruje Robert Mamoulien... Cenę bardzo tego reżyse- ra, ale nie wiem co z tego wyjdzie...

# TAJEMNICA HRABINY

Sensacyjna powieść współczesna.

Napisał specjalnie dla „Expressu” JERZY BAK

139

## STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Pewnej dziesiątej nocy dokonano niesamowitego zbrodni na podmiejskiej szosie. Ofiarą niezwykłego zabójstwa padła młoda jeszcze i ładna hrabina Wilska, która znaleziono naga przywiązana do konia. Hrabina Wilska była uduszona. W reku jej znaleziono strzępek listu, pisanego do Leny Porębskiej.

Porębska jest biedną, lecz uczciwą dziewczyną. Na nią pada początkowo podejrzenie o udział w tej potwornej zbrodni. Wiadomo bowiem, że hrabina przed śmiercią miała wyjawić jakiś tajemnicę, dotyczącą życia Leny. Tajemnicę tę zabrała jednak ze sobą do grobu...

Lena ma narzeczonego — doktora Stefana Laseckiego, który ją porzucił, gdyż zakochał się w pięknej artystce filmowej Wierze Tucholskiej, pracującej w wytwórni „Rolf-Film”. Właścicielem tej wytwórni jest Mueller, szpieg niemiecki. Cała wytwórnia jest znalezieniem szpiegowskim, a do tej bandy prócz Muellera oraz Wierzy Tucholskiej należy jeszcze „reżyser” Lehman.

Dzięki podstępowi Mueller wciąga Lenę do wytwórni, chcąc z niej również uczynić szpiega. Lena — nie podejrzewając nic złego — zaufała mu i wpadła w sprytnie zastawione sidła.

W nocy zakrada się do poselstwa francuskiego i zabija attaché wojskowego, wykradając jednocześnie z biurka ważne dokumenty. Wszystkie to miało być gra filmowa, lecz okazało się rzeczywistością...

Lena nie może się już wyzwolić z tych okrutnych sidła. Mueller uczynił z niej gwiazdę filmową — Ine Rey — a gdy spełniła już swą rolę szpiega, zwinął przedsiębiorstwo i ulotnił się wraz z Lehmanem i innymi. Ale ciałe jeszcze ma ją na oku i nie przestaje jej szantażować.

Wykryciem tej szajki szpiegowskiej zajmują się trzej detektywi: — Jan Żegota, Janusz Grant i Wacław Kaleta.

Lena po nieudanych zamachach samobójczych znalazła się w pałacu barona Regena, który jednocześnie jest właścicielem wielkiej fabryki. W fabryce tej zredukowano wielu robotników, między innymi również Kolaćka, który przybył do Leny, by poskarżyć się na swój ciężki los.

Lena udaje się w odwiedziny na ulicę Garncarską, gdzie mieszka Kolaćka.

Na pięterku w tym samym domu mieszka chory robotnik Roman Zeber z żoną i córką Janką.

W kilka miesięcy potem odbywa się jej ślub z baronem.

Aby znowu, ściągnąć na swą stronę Lenę, Mueller wraz z Lehmanem starają się zruinować barona i powasnić Lenę ze Stefanem.

W tym celu Lehman nawazuje kontakt z Zintą, dziewczyną kabaretu „Zielona Pa-puga” i namawia ją do wyjazdu do Bolechowa gdzie ma znaleźć się Stefanem.

Kaleta przebiera się za księcia Ruprechta, szefa wywiadu niemieckiego i każe Muellerowi okrążyć nielakiem Gromskiego, członka zaręczanej delegacji dyplomatycznej, mieszkającej w hotelu „Esplanada”. Oczywiście, że delegacja ta nigdy nie istniała i rolę Gromskiego ma oblać Żegota.

Mueller dla wykonania tego nowego zlecenia znowu ściga Lenę, która w swej rozpaczycy zgodziła się bezwzględnie na wszystko. Żegota, Grant i Kaleta podczas rewizji w pałacu Wilskiego znajdują list, w którym mowa jest o „Białej Damie”, znającej podobno tajemnicę hrabiny.

Grant stwierdza, że zamordowany Sareński i John Tompson, woźny z poselstwa francuskiego, to ta sama osoba, a zamordował ją Lehman, obawiając się zdrady ze strony Tomphsona.

Mueller podstępem zdobywa wiadomości o miejscu ukrycia Leny i naradza się z Lehmanem w jaki sposób wywabić ją z hotelu.

Grant udał się do hotelu, by pilnować Leny, lecz służba hotelowa podjudzona przez Lehmana, krepule go sznurami, myśląc, że to niebezpieczny wariat.

Lena tym razem unika zemsty szpiegów.

Żegota, Grant i Lena udają się do „Klubu Miljonerów” na poszukiwania „Zamaskowanego mężczyzny”. W czasie tych poszukiwań Grant znika nagle w tajemniczy sposób.

Żegota przeprowadza rozmowę z odzwiernym klubem, który zna „Białą Damę”.

— Przychodzi tu do nas bardzo często na różne bale. Zawsze jest w białym. Dlatego nazywamy ją „Białą Damą”.

— Czy to dama z towarzysztwa? —

— O, tak... Jakaś arystokratka... U nas unnych niema.

— A jak się nazywa? — Gdzie mieszka? —

— Tego panu nie powiem, bo nie wiem... —

— Kiedy tu będzie znowu? — pyta Żegota

— I tego nie mogę panu powiedzieć... odparł odzwierny.

— A kiedy macie najbliższy bal? —

— Za tydzień... Może przyjdzie na ten bal, a może nie... Kto wie? — odparł filozoficzny odzwierny.

Żegota tak zaintrygowała ta wiadomość o „Białej Damie”, że zapomniała zupełnie o swym przyjacielu Januszu, który czekał na zbawienie wśród czterech nagich ścian.

Napróżno starał się znaleźć jakieś wyjście z tej sytuacji. Napróżno walił w twardej mur.

Ściany były bezlitosne.

Po chwili znikły również lufy rewolwerów. Janusza ogarnęła zupełna martwota.

Sądził, że zginie śmiercią głodową w tej zamurowanej trumnie.

Żegota przypomniał sobie jednak wkrótce, jaki był właściwy jego cel w tym gmachu i zwrócił się ponownie do odzwiernego, który wydawał mu się już bardziej sympatyczny po zwierzeniach w sprawie „Białej Damy”.

— Więc nie zna pan Muellera? —

— Skąd, proszę pana... — odparł odzwierny. — Nie znam... Zupełnie nie znam...

Żegota wstał.

— W takim razie zaprowadź nas pan jeszcze raz do piwnic gmachu... — rzekł groźnym tonem.

Odzwierny również powstał.

— Nie rozumiem, czego pan tu szuka... — mruknął.

— Nie rozumie pan? — Nie? — To panu powiem... Szukam mego przyjaciela, który przed chwilą zginął tu, w tym gmachu...

— Nikomu nie otwierałem drzwi... — Pan był pierwszym...

— Nie rób pan ze mnie durnia! — wrzasnął Żegota. — Pan wie doskonale, w jaki sposób giną tu ludzie!... Uprzedzam pana, jeśli mego przyjaciela nie znajdę żywego w ciągu piętnastu minut, spotka pana grubsza nieprzyjemność...

To mówiąc, przelożył rewolwer z lewej do prawej kieszeni... Odzwierny na widok broni, cofnął się o dwa kroki i wyszeptał:

— Nie zabijaj pan niewinnego człowieka... Oświadczam panu i mogę nawet przysiąc, że nie wiem co się stało z pańskim towarzyszem.

— Prowadź pan! — odparł Żegota coraz groźniejszym tonem.

Odzwierny wyszedł pierwszy. Za nim udała się Lena, Żegota wyszedł z pokoju ostatni. — Gdy znaleźli się w sieni, odzwierny zatrzymał się nagle.

— Nie zabierałem wszystkich kluczy... — rzekł. — Muszę wrócić...

Detektyw nie spuszczał go teraz z oka. Udał się za nim. Woźny rzeczywiście zdjął z deski dwa klucze i zamknął za sobą drzwi.

Zeszli na dół po kamiennych schodach. Postępowali naprzód w tym samym porządku. Woźny szedł pierwszy, detektyw ostatni. Żegota przypuszczał, że jeśli w tym domu jest jakiś ukryty mechanizm, pozwalający na rozsuwanie ścian, to napewno musi być ukryty w piwnicy. Mimo jednak najuczciwsijszych i najskrupulatniejszych poszukiwań, nie mógł znaleźć nic podejrzanego.

Już miał zamiar opuścić gmach klubu i zabrać ze sobą woźnego aż do wyświetlenia sprawy, gdy nagle rozległ się dzwonek.

— Ktoś przyszedł... — rzekł zdziwiony woźny. — Muszę otworzyć drzwi...

Detektyw nie zostawiał go samego ani na chwilę. Udał się więc za nim.

Woźny otworzył drzwi. Na progu stał Grant.

Żegota, ujrzawszy go, otworzył szeroko oczy.

— Januszu!... To ty?!

— We własnej osobie! — odparł Grant. — A wy co tu robicie?...

— Szukamy cię po wszystkich piwnicach!...

— I oczywiście nie mogliście mnie znaleźć... — odparł z uśmiechem Grant.

Woźny był najbardziej zadowolony. Z dumną miną zwrócił się do Żegoty:

— A co, nie mówiłem?... Musi się znaleźć... U nas nic tu nie ginie... To rzecz niemożliwa... Niepotrzebnie mi pan tylko stracha napędził...

— Nie szkodzi... — odparł Żegota. — Przyda się panu na przyszłość...

I zwracając się do Grant, zapytał:

— W jaki sposób wydostałeś się na zewnątrz?...

— Djabli wiedzą... Mam wrażenie, że cały czas byłem w ogrodzie... W pierwszej chwili po twoim odejściu, było mi strasznie... Zdawało mi się, że umrę w tem zamurowaniu...

Aż tu nagle patrzę — drzewa... Rozglądam się... jestem w ogrodzie... Jak gdyby dom cały przeniósł się na inne miejsce, a ja zostałem pod golem niebem...

Woźny parsknął śmiechem:

— Co też panowie opowiadają!... To przecie bajki!...

Detektywi nie zrezygnowali jeszcze z wyświetlenia zagadki „Klubu Miljonerów” i zamaskowanego mężczyzny... — Poszukiwania ich spełzyły na niczym...

Opuścili gmach „klubu Miljonerów”, bogatsi o jeszcze jedno nowe doświadczenie:

— Za temi murami kryje się jakaś wielka tajemnica... Jaka? — Jeszcze niewiadomo...

Ale z czasem wszystko wyjdzie na jaw...

Dalsze badania odłożyli aż do balu, który miał się odbyć za tydzień i na którym miała być „Biała Dama”...

Grant udał się z Leną do hotelu, Żegota zaś pojechał do domu.

Ledwo jednak położył się do łóżka, gdy zadzwonił telefon.

Zdjął słuchawkę.

— Halo!...

— Czy to pan, panie Żegota? — zapytał męski głos.

— Owszem, kto mówi?...

— Komisarz Wentzel... —

— A, uszanowanie... Dawnośmy się nie widzieli... Co nowego?...

— Potrzebna mi jest natychmiast pańska pomoc... —

— Moja pomoc?... Co się stało?...

— Zbrodnia... Nowy trup... Sprawa dość tajemnicza... Może pan pozwoli.

— Kiedy to się stało?... Kto został zamordowany?...

— Nie znamy jeszcze nazwiska zamordowanego... Niech pan przyjedzie, pogadamy... —

Nie było innej rady — musiał się ubrać i pojechać. Wentzel czekał już w gabinecie.

Był mocno zaintrygowany. Spacerował po gabinecie i palił papierosy.

— Znowu tajemnicza zbrodnia... — rzekł na przywitanie.

— Gdzie trup? — zapytał detektyw.

— Zabraliśmy już do prosektorjum... Nowa tajemnica...

— Jak wyglądał? — Możebyśmy pojechali go obejrzeć?...

— Pojedziemy zaraz... — odparł Wentzel. — Czekam na prokuratora...

— A cóż w tem wszystkim tajemniczego?...

— Napozór nic... Morderstwo jak tyście innych... Znaleziony za miastem w przydrożnym rowie... Dwie rany klute w plecach... Sztylet tkwił jeszcze w lewej łopatce... Ostrze przebiło żebra i klatkę...

— Kartkę? — Morderca zostawił kartkę...

— Tak... Podał nawet swe nazwisko. Żegota zrobił zdumioną minę.

— Nazwisko?...

— A tak...

— Wiec kto go zabił?...

— „Biała Dama”...

Detektyw zniechęcony. Wentzel spuścił głowę. Gdy podniósł ją, Żegota jeszcze milczał.

— Czemu pan tak zbladł? — zdziwił się koleś komisarz.

— Bo... wiem... kim jest zamordowany...

— Pan wie? — Skąd pan wie?...

— Wiem... Pierzak się nazywa. Zdum z zawodu... Mieszka w domku przy ulicy Ceglanej 14... Wiem wszystko... Tylko nie wiem jeszcze jednej rzeczy... Kim jest owa „Biała Dama”...

Komisarz schwycił go za rękę.

— Skąd pan to wszystko wie?...

— Wiem jeszcze znacznie więcej, ale nie mówimy narazie o tem... Może mi pan pozwoli wypić trochę wody... —

Komisarz przysunął karafkę i szklankę. Żegota nalał pełną szklankę zimnej wody i wychylił ją do dna.

W krótkim zarysie opowiedział komisarzowi dzieje ostatnich dni.

Wentzel słuchał z rosnącym zaciekawieniem. Gdy skończył, komisarz rzekł:

— Teraz już rozumiem!... To była zemsta „Białej Damy”. Bo spojrz pan!... Treść kartki, pozostawionej na plecach trupa, jest następująca: „Zemsta „Białej Damy”. Spółka to każdego, kto rozpocznie z nią walkę”.

Żegota skinął głową.

— Tak, to ona... Jej dzieło... błędny zdum... Nie wierzył w te przepowiednie... Zdawało mu się, że „Biała Dama” kpiała sobie... Zresztą, i ja tak sądziłem... Omyliliśmy się... Trudno!... „Biała Dama” rozpoczęła z nami walkę!... Ja ją przyjmuję!... Zobaczymy, kto zwycięży!...

W tej chwili do gabinetu wszedł prokurator.

Pojechali do prosektorjum.

## Rozdział sto piąty.

### Pieniądze z Berlina.

W prosektorjum potwierdziły się w całej rozciągłości przypuszczenia Żegoty. Detektyw poznał go od razu. Był to Pietrzak.

Dwie klute rany, zadane ostrym nożem w plecy, położyły go na miejscu. Wynikało z tego, że Pierzak zamordowany został z nienacka.

Dalsze dochodzenie ustaliło, że zdum o godzinie czwartej po południu, gdy zaczął zapadać już zmrok, opuścił budowlę, wznoszona za miastem i wraz z kilku innymi robotnikami, udał się w powrotną drogę do domu.

Początkowo podejrzenie padło na odprowadzających robotników. Było ich trzech. Każdy z nich wykazał jednak swe alibi.

O godzinie wpół do piątej widział go

jeden z policjantów, przechodzących szosą. Pierzak był wówczas sam. A o tej porze wszyscy trzej robotnicy byli już w domu. Stwierdzili to liczni świadkowie.

Należało więc przypuszczać, że Pierzak został w drodze napadnięty, przy czym zabójca, czy też zabójczynie (na wypadek, gdyby zbrodnię rzeczywiście wykonała tajemnicza „Biała Dama”) zabił go z tyłu dwa ciosy ostrem narzędziem.

W ten sposób spełniła się przepowiednia tajemniczego widma, które ukazało się przed trzema dniami na ulicy Ceglanej...

(Dalszy ciąg jutro).

# Zakonnicy z góry św. Bernarda

## przenoszą się do Azji i osiadą w Himalajach. — Technika uczy- niła zbędną ich samarytańską działalność w Europie Na dzikich zboczach Himalajów stanie nowy klasztor

(x) Zakonnicy z góry św. Bernarda dobrze są wszystkim znani. Zakon ten od dawna osiadł na wysokiej górze, na granicy wiecznych śniegów, w pobliżu licznie uczęszczanej alpejskiej przełęczy, która ongiś była głównym traktem, prowadzącym do Włoch.

Główny ten trakt nie przypominał jednak niczem dzisiejszych najgorszych nawet dróg. Było to wąskie przejście pomiędzy dwoma łańcuchami groźnych szczytów, przejście wiecznie zasypane śniegiem i osłizgłe od powłoki lodowej. Każda nowa śnieżycza zasypywała stare ślady drogi i była niebezpieczna dla wędrowców, którzy w tej białej pustyni nie mogli się zorientować i w końcu z zimna i wyczerpania zasypiali na śniegu z rezygnacją oczekując śmierci.

Zakonnicy z góry św. Bernarda obrali sobie za szczytne zadanie poświęcenie się na usługi bliźnich. Posiadając klasztor w pobliżu przełęczy, patrolowali za każdym razem, ilekroć śnieżna zadymka mogła spowodować zmylenie drogi podróżnych. Ponieważ orientacja w tym la-  
biryncie głazów, przysypanych śniegiem była bardzo trudna, zakonnicy wyhodowali sobie specjalną rasę psów, które znakomicie znoszą chłodny klimat i wieczne śniegi, wędrem wynajdywały zabłąkanych podróżnych.

Bezsilny podróżny, który zabłądziwszy, stracił już wszelką nadzieję ratunku i z rezygnacją leżąc na śniegu oczekiwał śmierci, zapominał o tem, że nowa warstwa śniegu przysypuje jego samego i na wet najbystrzejsze oko mnicha nie doży skulonej postaci pod śniegiem. Wówczas z pomocą przychodziły psy, które węchem potrafiły wyczuć człowieka pod śniegiem.

Myliłby się kto, sądząc, że te niezwykle inteligentne psy, były tylko towarzyszącymi mnichów, psy wychodziły same w góry na poszukiwania zaginionych podróżnych, same potrafiły węchem odnaleźć zabłąkanych i jako pierwszą pomoc, niosły w koszykach na piersiach środki opatrunkowe i mocną flaszkę wina. Jeżeli podróżny był nieprzytomny z wyczerpania i sam nie potrafił dać sobie rady, wówczas pies wracał do klasztoru po zakonników i wskazywał im drogę do zabłąkanego.

Dzisiaj jednak wszystko się zmieniło. Dzięki technice, przełęczy, tak ongiś niebezpieczna, posiada wspaniały trakt samochodowy i tysiące samochodów, w celach wycieczkowych, przyjeżdża pod klasztor i kościółek zakonników. Zakonnicy nie mają już dziś nic do roboty, bo droga jest prawie bezpieczna, a poza tem nikt nie przekracza jej pieszo.

Wspaniałe psy, uganiają się w odrutowanych ogrodzeniach, napróżno tęskniąc do wolności i swej samarytańskiej pracy. Zakonnikom też wreszcie znużył się próżniaczy żywot. Postanowili oni dalej kontynuować dzieło założycieli klasztoru. Ponieważ jednak w Alpach działalność ta nie przyniosłaby tych rezultatów, mnisi z góry św. Bernarda pakują manatki i wyprowadzają się aż w Himalaje.

Jest tam w Himalajach na pograniczu Tybetu i Chin, przełęcz, która rokrocznie pochłania setki ofiar, ale mimo to, przełęcz ta jest licznie uczęszczana, ponieważ jest ona głównym traktem pielgrzymów i kupców, którzy wędrują z Chin do Tybetu i naodwrot.

Miejsce pod przyszły klasztor już zostało wybrane. — Znajduje się ono na wysokości 4500 metrów od poziomu morza i biedni zakonnicy będą tam mieli niezbyt miłe warunki bytu. Pomijając już bowiem dotkliwie zimno, dokuczają im będzie znacznie, na takiej wysokości, rozrzedzone powietrze, do którego trze-

ba się dopiero przyzwyczajać. Klasztor założony będzie na zboczu góry Si-La, w pobliżu przełęczy tejże nazwy. Wielkie psy bernardyńskie uganiać się będą już nie po zboczach i szczytach alpejskich, ale szukać będą podróżnych wszelkich ras i narodowości w Himalajach.

Już z początkiem przyszłego roku, zakonnicy z góry św. Bernarda, przeniosą się do Tybetu. W ubiegłym roku udali się na miejsce, celem zbadania warunków i założenia kamienia węgielnego, dwaj mnisi. — Zakonnicy z góry św. Bernarda, są naogół małomówni, ale już z niewielu słów, wypowiedzianych przez podróżnych, którzy wrócili ze swej trudnej wyprawy, wystarczą aby zobrazować sobie całe piekło trudów, które czekają na zakonników.

Przedewszystkiem cała okolica, a szczególnie droga prowadząca do uczęszczanej przełęczy, którą często przejeżdżają karawany kupieckie, roi się od

bandytów. Mnisi, którzy prosili rząd chiński o dodanie asysty wojskowej, otrzymali kilku żołnierzy dla eskorty, którzy jednak po pierwszej ułtarce z bandytami uciekli, gdzie pieprz rośnie. Część drogi trzeba było odbyć na nartach i częściami wspinąć się na czworakach. Miejsce pod budowę przyszłego klasztoru zostało obrane pomiędzy dwoma złomami skalnymi, które śmiało tworzyły mogą dwie ściany przyszłej budowli.

Klasztor urządzony będzie z zastosowaniem najnowszych zdobyczy technicznych i będzie posiadać elektryczne oświetlenie, a energii dostarczać będzie silnie rwący strumyk górski. W ciszy zimowych dni, w klasztorze na górze św. Bernarda widać pracę. Mnisi szykują się do przeprowadzki w odległe Himalaje. Gdy z wiosną pierwsze automobile z podróżnymi wjeżdżać będą na przełęcz, mnisi rozpoczną swą ofiarną wędrowkę na wschód.

## Łańcuch w roli... sędziego śledczego

### Niezwykły sposób na opornych dłużnikach

(x) W Stambule, a mianowicie w starej jego dzielnicy, stoi meczet zwany powszechnie Zymbull. Meczet ten za czasów Bizancjum, był zwykłym klasztorem kobiecym, poświęconym świętemu Andrzejowi.

Gmach klasztoru, nazywano jednak wówczas sądem, a to dlatego, że w pobliżu tego budynku, odbywały się oryginalne nieco sądy. W pobliżu tego klasztoru, rósł stary cyprys, który zresztą dawno już uschł, ale bardzo możliwe, że tkwi nadal w tem samym miejscu.

Do pnia drzewa cyprysowego przytwierdzony był żelazny, bardzo misternej roboty łańcuch, któremu przypisywano zgola niezwykle właściwość. Otóż pod tym właśnie drzewem odbywały się procesy przeciwko upartym dłużnikom, którzy nie chcieli zapłacić należności, twierdząc, że już ją dawno spłacili.

Ponieważ trudno w takich wypadkach dociec prawdy, rolę bezapelacyjnego sędziego odgrywał tutaj tajemniczy łańcuch. Upartego dłużnika stawiano pod drzewem i w obecności jego wierzycieli zadawano mu pytanie, czy długi już spłacił, czy nie. Dłużnik zazwyczaj odpowiadał, że długi są już spłacone i wówczas żelazny łańcuch miał odpowiedziane zadanie stwierdzić, czy oświadczenie to jest prawdą. Jak żelazny łańcuch dochodził do prądródel mądrości i wszechwiedzy, dociec dzisiaj niesposób, w każdym razie podnosił się on samorzutnie ponad głowę dłużnika, jeżeli ten mówił prawdę.

W obecności klamecy, ani drgnął. Wówczas zależnie od okoliczności upar-

tego dłużnika zamykano w wieży, albo z honorami odprowadzano do domu, mszcząc się na oskarżycielach. Żelazny łańcuch odgrywał doniosłą rolę, będąc pewnego rodzaju Yo-yo'em Temidy.

Pewnego razu, jak głosi podanie, przyprowadzono do drzewa cyprysowego, celem osądzenia, pewnego znanego skapca i wydrwigrosza, który służył z niechęcią oddawaniu długów, jak to zresztą i w dzisiejszych czasach często się zdarza.

Sprytny człowiek nie miał jednak ochoty zginąć w wieży dla dłużników. Urządził się więc w sposób wielce dowcipny. Udając się w drogę na sąd, podpierał się drewnianym wydrążonym kołtorem, wewnątrz którego sprytnie ukrył tyle sztuk złota, ile wynosiły jego długi.

Przed samem drzewem cyprysowym, w chwili, gdy miał w obecności swych wierzycieli stanąć pod magicznym łańcuchem, prosił jednego z nich o potrzymanie „na chwilę” jego laski. Prośbę oczywiście spełniono, nie mając pojęcia, że w kiju ukrywa się pożądana suma w złocie. Gdy sędzia zapytał owego skapca, czy prawdą jest, że oddał już wszystkie pożyczone pieniądze, ten bez zająknięcia powiedział, że wszystkie długi znajdują się w reku wierzycieli, co zresztą zgodne było z rzeczywistością.

Co miał zrobić bledny łańcuch? Zwolna wyprostował się i wznosił ponad głowę sprytnego jegomościa, którego musiano puścić wolno. Od tego jednak czasu wpływ tego żelaznego „sędziego” nieco zmalał.

## Cała Bułgarja modliła się, prosząc Boga o następcę tronu

(z) Car bułgarski, Borys, poślubił w październiku 1930 roku jedną z córek króla włoskiego, Giovannę. Młoda królowa Giovanna, a raczej Ivanka — jak ją nazywają w jej nowej ojczyźnie — bardzo szybko zdobyła sobie popularność wśród narodu, który dotychczas nie miał następcy tronu. Tymczasem przed kilku dniami królowa urodziła córkę.

Tysiące poddanych modliło się, prosząc Boga, aby ten wielki moment nastąpił 7 stycznia, czyli w dniu narodzenia Chrystusa, według kalendarza Gregoriańskiego. Dziecko, które przychodziło w tym dniu na świat, nazywa się „chrystusowem” i jest, według wierzeń ludowych, wybranym przez los.

Gromady mieszkańców stolicy codziennie zbierały się przed pałacem, aby dowiedzieć się od Iwana, bratrodzie odźwiernego, czy wielkie wydarzenie już nastąpiło. W odpowiedzi, na twarzy Iwana ukazywał się niezmiernie szeroki

uśmiech, który towarzyszył jego słowom: „Jeszcze nie, ale stanie się to niebawem”.

Ostatnio odbywały się w Sofii ćwiczenia artyleryjskie. Mieszkańcom stolicy wydawało się w związku z tem kilkakrotnie, że słyszą już strzały „na wiwat” z okazji narodzin następcy tronu. Tłumy śpieszyły przed pałac królewski, aby złożyć powinszowania szczęśliwym rodzicom i wyrazić gorącą radość ludu z tego powodu.

Car Borys kończy w styczniu 39 lat i zasiada na tronie od 1918 roku, kiedy to ojciec jego, Ferdynand, nie chcąc dopuścić do rewolucji w kraju, abdykował. Królowa Ivanka liczy 25 lat. Odnacza się ona wyjątkowym demokratyzmem i miłością do narodu. Mimo odmiennej sytuacji królowa osobiste poczyniła zakupy wigilijne, odwiedzając wszystkie magazyny bez swaty.

## Słynny pozeracz szybkości przygotowuje się do nowego rekordu

Jak już doniosły depesze, słynny „pozeracz szybkości” — Malcolm Campbell przygotowuje się do pobicia nowego rekordu światowego. Próba ustalenia nowego rekordu podjęta zostanie, jak zwykle, w Stanach Zjednoczonych, na plaży na Florydzie. Jest to jedyne miejsce odpowiednie do tego rodzaju wyczynów.

Ciekawe jest, że od kilku już lat rekord szybkości samochodowej posiada stale Anglja, a Ameryka nie kusi się bynajmniej o pobicie tego rekordu.

Amerykańscy konstruktorzy i automobilisci odmówili wręcz zbudowania tak silnego wozu i delegowania odpowiedniego kierowcy samochodu. Przedewszystkiem zbudowanie samochodu, który byłby w stanie rozwinąć tak kolosalną szybkość jest bardzo kosztowne, a poza tem sama maszyna i opony po kilku godzinach są już niezdatne do użytku.

Samochód Campbella został wyposażony w motor wyprodukowany przez znane zakłady Rolls-Royce. Maszyna ta rozwija siłę 2.500 koni parowych, a więc o blisko 1000 koni więcej, niż maszyna Campbella, użyta do pobicia rekordu w roku ubiegłym.

Campbell od szeregu lat już pobija ciągle własne rekordy i ciągle osiąga przez niego szybkość, nie zadawalnia go. W roku ubiegłym ustalony przez niego rekord wynosił 253 mile na godzinę. — Obecnie Campbell chce osiągnąć szybkość 300 mil na godzinę. Wynosi to 5 mil na minutę.

Eksperci uważają, że gdyby nawet Campbell osiągnął tę szybkość i nie zabił się przytem, to jednak dalszy wzrost szybkości będzie już wogóle niemożliwy. Będzie można wprawdzie zbudować jeszcze silniejszy motor, ale przy tak wielkiej szybkości, samochód wylatuje wprost w powietrze jak samolot. — Nie pomogą tu nawet odpowiednie stery wysockosiowe, umieszczone przy samochodach tego typu. Tak więc, o ile Campbell wyjdzie żywy i cały, wątpliwem jest, by ponownie próbował pobić własny rekord. (sb)

## Duch zmarłego Edisona przemawia codziennie z zaświatów

(m) Wieść zgola nieprawdopodobna. Doktor Miller Chuthinson, który w ciągu 10 lat był generalnym dyrektorem zakładów Edisona w Ameryce, powiada, iż od dłuższego czasu rozmawia z... duchem Edisona. Gdyby opowiadał to ktokolwiek inny, można byłoby się tylko uśmiechnąć. Ale dr. Chuthinson jest osobistością tak znaną w Stanach Zjednoczonych i zarazem tak szanowaną, że można nie wierzyć, ale należy bądź co bądź zainteresować się tą sprawą.

Kilku dziennikarzom, którzy go odwieźdli, opowiadał on następującą historję:

— Przed rokiem zaproszony byłem do swego przyjaciela Durai, który interesuje się spirytyzmem. W pokoju prócz mnie, znajdowały się jeszcze inne osoby, między innymi medjum — córka generała Tafta. I oto usłyszałem zupełnie wyraźnie głos zmarłego Edisona. Przez 10 lat współpracowałem z nim, rozmawiałem z nim codziennie i jest rzeczą niemożliwą, bym nie poznał jego głosu. Sam śmiałem się zawsze ze spirytystycznych skłonności swego przyjaciela, ale gdy usłyszałem głos Edisona, który mnie nadto poinformował o wielu szczegółach mojej ostatniej pracy nad promieniami X — przestałem wątpić.

Chuthinson jest słynnym wynalazcą. Ostatnio wynalazł on dwa aparaty, z których jeden kontroluje ilość paliwa, zużywanego przez samochody, a drugi pozwala powiększać 300 krotnie każdą fotografię. Chuthinson jest wielkim amatorem - fotografem i dla siebie skonstruował aparatki wielkości pudełka od zapalek, w którym mieści się rolka na 1000 filmów. Każdy film jest rozmiaru 9 na 12 milimetrów.

Oświadczenie Chuthinsona o rozmowie z duchem Edisona wzbudziło w Ameryce wielką sensację.

## Nieście pomoc najbiedniejszym

.....



## As boksu polskiego Henryk Chmielewski opowiada Czytelnikom „Expressu” o swoich sukcesach w Sztokholmie

Występy Chmielewskiego w Sztokholmie odbiły się głośnie echem nie tylko w polskich sferach sportowych. Trzy jego pewne zwycięstwa znalazły również żywy oddźwięk w prasie zagranicznej, która wyraża się o łódzkim pięściarzu w samych superlatywach.

O korzyściach propagandy sportu polskiego zagranicą wypływających z sukcesów polskiego boksera na arenie międzynarodowej zbytecznie się rozwozić.

By dowiedzieć się szczegółów z walk Chmielewskiego, udałem się po jego powrocie do Łodzi do niego osobiście, prosząc o podzielenie się wrażeniami z czytelnikami „Expressu”.

Zastałem Chmielewskiego w gronie kolegów klubowych w sali treningowej IKP. Zasympwany pytaniami ze wszech stron dzielił się wrażeniami z podróży. Obok w sali przyległej odbywał się właśnie trening pod okiem mistrza Konarzewskiego. Dwa worki zwisające z pułapu na szczęście nieczułe na ciosy najcięższych pięści łódzkich. Bo kogóż tu nie spotkałem Leszczyńskiego zmęczonego treningiem, Pawłaka, Kempe i Garnćarka z owiazanem okiem, który jest niepokieszony po niefortunnej walce w Warszawie z Pisarskim... „A, tak chciałem się bić z Pisarskim, nawet potem, jak mi zadał cios głową w oko” — skarży się Garnćarek, lekarz mi zabronił, a wiem napewno, że walkę bym wygrał.

Nie chcę jednak tracić czasu i proszę Chmielewskiego o kilka słów „na osobności”, bo o dłuższej rozmowie w rozgardziaszu i zgiełku licznych ćwiczących trudno pomyśleć. Skromny z natury Heniek, przez krótki czas się wzdragał, lecz gdy mu przypominałem o wywiadzie, który uczyniłem z nim jeszcze na początku jego kariery sportowej (po zdobyciu po raz pierwszy mistrzostwa Polski), w którym wróżyłem mu świetne sukcesy, ucieszył się bardzo i prosząc do oddzielnej sali rozgadał się na dobre.

— A więc jak tam było z walkami, panie Henryku?

Poszło mi doskonale. Choć przyznam się panu, początkowo trochę się obawiałem. Stałem na ringu zaledwie w dwie godziny po przyjeździe do Sztokholmu. O szóstej przyjechałem już o 8-ej z minutami nie bacząc na męczącą dwunastogodziną podróż, musiałem stanąć do pierwszej walki z niezwykle silnym fizycznie Flödströmem. Wadą tego zawodnika jest ogromna nerwowość. W zwarciu był on niebezpieczny, lecz na dystans miałem nad nim od samego początku znaczną przewagę. Już w pierwszej rundzie posłałem go dwukrotnie na deski do 9-ciu.

Bez żadnej myśli ubocznej pomagałem mu parokrotnie gdy się poślizgnął podnieść, czem zdobyłem sobie sympatię licznej publiczności. W drugiej rundzie przeciwnik mój ledwo się trzymał na nogach. Posłałem go znów na deski do 9-ciu, poczem po celnym lewym podbródkowym sędziowie przerwał walkę, przyznając mi zwycięstwo przez techniczne k. o.

Już drugiego dnia t. j. w sobotę musiałem stoczyć drugą walkę. Przeciwnikiem moim był tym razem Oestling, którego udało mi się pokonać w Polsce dwukrotnie. Pomimo to opinia była nastawiona na zwycięstwo Oesterlinga. — Przyczyniła się do tego niechybnie opinia wydana przed walką, przez prezesa FIB-u znanego w Polsce — p. Söderlunda, który utrzymywał że moralnym zwycięzcą w Polsce był Oesterling, nie bacząc na to, że zwycięstwo punktowe zostało przyznane mnie.

W pierwszej minucie Oesterling dopingowany przez publiczność ruszył z furją do ataku i miał nawet lekką przewagę. Dopiero kiedy udało mi się za-

stopować go silnym lewym sierpowym, tak że momentalnie nabrzmiało mu oko obraz walki uległ całkowitej zmianie. Sędzia chciał nawet przerwać walkę, jednak Oesterling w żaden sposób nie zgodził się i walczył dalej. Runda należała do Oesterlinga.

W drugiej rundzie zastosowałem inną taktykę. Zacząłem go lewą stopować i afakować prawymi prostymi w żołądek. Ciosy były skuteczne i przeciwnik mój osłabł. Teraz przerzuciłem się na szcękę. Trafiłem celnie lewym podbródkowym a w następnym momencie prawym sierpem posłałem go na deski do 9-ciu. Dzięki niezwyklej wytrzymałości podniósł się z ledwością. Zacząłem go „tluc” w miarę sił, szwed jednak trwał do gongu. Wygrałem rundę wysoko.

W trzeciej rundzie wystąpiły u mnie silne objawy przemęczenia. Nogi były niemal sztywne, poruszałem się z trudem. Przeciwnik mój jednak był zupełnie „groggy”. Zebrałem się w sobie, zacząłem go zasypywać sierpami z prawej i lewej, a gdy się próbował salwować ucieczką, goniłem po linach... Wreszcie runda, a wraz z nią walka skończyła się przyznaniem mi jednogłośnie zwycięstwa.

W tej walce jeszcze raz byłem zmuszony podziwiać niezwykle lojalne zachowanie się publiczności.

Okrzykom i brawom nie było końca, a sympatia publiczności po mojej stronie była teraz całkowita.

Niewiem skąd do prasy polskiej dostały się wiadomości o tem że walka miała z Oesterlingiem została początkowo przezemnie przerwana, a zwycięstwo odniosłem dopiero później po powtórzeniu tej walki.

— No a trzecia walka?

Stoczyłem ją dnia następnego w niedzielę. Tym razem przeciwnikiem moim był finn Syrjanen. W zwarciu był on bardzo niebezpieczny i dlatego starałem się utrzymać walkę na dystans.

W pierwszej rundzie stopowałem go dobrze lewą, Finn polował wyraźnie na k. o. lecz za każdym razem trafiał w za słone. Rundę wygrałem nieznacznie.

W drugiej rundzie zacząłem pracować dużo objęma rękoma. Zasypałem go gradem ciosów podbródkowych i sierpowych. W pewnym momencie jeden z ciosów mi się „udał”. Syrjanen pochylił się. Poprawiłem wówczas lewym podbródkowym, błyskawicznym prawym sierpem posłałem go na deski do

9-ciu. Finn podniósł się jednak, a gong uratował go od k. o.

Wreszcie trzecia runda zaczyna się od mojej przewagi. Pracując ciągle lewą i unikając zwarcia pracowałem na dystans, panując nad sytuacją.

W połowie rundy trafiłem dwa razy błyskawicznie lewą prostą, poczem po trzecim ciosie posyłam go znów na deski do ośmiu. Ostatecznie runda kończy się znów moją wysoką wygraną, pomimo usiłowań finna ratowania się zwarciem.

— Czy liczył Pan na sukcesy w Sztokholmie? — pytamy naszego rozmówcę.

— Trudno mi odpowiedzieć na to pytanie, w każdym razie zdawałem sobie sprawę, że ciąży na mnie obowiązek reprezentowania barw Polski i dlatego za wszelką cenę dążyłem do zwycięstwa dając z siebie wszystko i nie bacząc na ogromne przemęczenie.

— A jakie wrażenie odniósł Pan z pobytu w Sztokholmie?

Z pierwszej mojej dalszej podróży odniosłem jaknajlepsze wrażenie, chociaż przykro mi bardzo było, że nikt się nami nie zainteresował z konsulatu polskiego, co było powodem, że czułem się w Sztokholmie bardzo obco.

Przyjęcie ze strony szwedów było wspaniałe. Podejmowano mnie bardzo serdecznie, a jeden z redaktorów tamtejszego wielkiego pisma obwoził mnie po całym mieście własnym autem.

Po zawodach odbył się bankiet, na którym został mi wręczony platynowy puchar, a prócz tego tamtejszy klub „Bolder” ofiarował mi wartościowy album skórzany do fotografii, jako nagrodę honorową.

Co do samej imprezy muszę wyrazić się o niej z dużym uznaniem, gdyż brali w niej udział czołowi pięściarze Szwecji, Finlandji i Niemiec. Najbardziej jednak podobała mi się walka Bruno Alberga (Filandia) z Harry Ecklundem, którą wygrał Alberg posyłając nawet w trzeciej rundzie Ecklunda na deski do dziewięciu.

Chmielewski dodaje, że z podróży do Sztokholmu zadowolony jest głównie z tego względu, iż odniósł z niej wiele korzyści praktycznych, oglądając walki pięściarzy wysokiej klasy. Pragnąłby jaknajczęściej brać udział w tego rodzaju turniejach, na których można się wiele nauczyć... — kończy z nami rozmowę sympatyczny bokser klubu I. K. P.

A-n.

## Aktualja krakowskie

Dziś, w piątek, o godz. 7.15 wieczorem w lokalu przy ul. Józefa 5, odbędzie się zawody pingpongowe o mistrzostwo klasy A, pomiędzy Z. T. S. a Z. K. S. Hagibor. — Zawody zapowiadają się interesująco ze względu na dobrą formę obu drużyn.

Marchewczyk, doskonały hokeista Cracovii został na zawodach międzymiastowych Mor. Ostrawa—Warszawa, raniiony kijem w głowę. — Rana jest dość poważna, mimo to doskonały ten zawodnik bierze udział w każdym treningu swej drużyny.

Wielkie, ogólnopolskie zawody pływackie urządził Cracovia w niedzielę, dnia 22 b. m. o godz. 5-ej pop. w krytej pływalni Y.M.C.A.

W zawodach tych, obok elity zawodników krakowskich, bierze udział E. K. S. Katowice, który przyjeżdża z mistrzem Polski, Joachimem Karliczkiem, nazwisko którego figuruje na liście 10-ty najlepszych pływaków Europy.

Nadarza się więc nielada okazja sympatykom sportu pływackiego oglądać rekordzistę i mistrza Polski w pływaniu crawllem.

Obok Karliczka, stanie też na starcie wielokrotny mistrz Polski, Jan Kot, któremu długie wakacje świąteczne pozwoliły osiągnąć doskonałą formę, zwłaszcza w stylu klasycznym na 200 m. — Kot na tym dystansie, obok „klasyków” Y.M.C.-i: Lichoty i Bogdaniego, zaatakuję rekord okręgowy.

Przeciwno Karliczkowi walczyć będą w stylu dowolnym: Kot, Roupert i Gryglewski, zaś na 100 m. nawznak Plattensteiner, Pawełek, Machowski i Morbiter.

Biegi I klasy będą przeplatane biegami pań i panów II klasy. Te ostatnie dadzą publiczności przegląd narybku reprezentatywnego przez powyższe kluby oraz przez A. Z. S. krakowski.

W dniach 21 i 22 stycznia b. r. odbędą się w Ośrodku Wych. Fiz. w Krakowie przy ul. Zwierzynieckiej 26, zawody szermiercze o mistrzostwo O.K. V dla oficerów i podoficerów zawodowych W zawodach wezmą udział oficerowie i podoficerowie zawodowi także z poza Krakowa. — Zwycięzcy będą reprezentowali O.K. V na zawodach o mistrzostwo Armji we Lwowie. — Początek zawodów każdorazowo o godz. 9-ej. Wstęp wolny.

## Chmielewski-Majchrzycki Sensacyjna walka bokserska w Łodzi.

Wkrótce odbędzie się w Łodzi sensacyjna walka bokserska Majchrzycki—Chmielewski na zawodach organizacyjnych w dniu 2 lutego przez klub IKP. Walka ta zapowiada się niezwykle atrakcyjnie z tego względu, że od czasu zwycięstwa Chmielewskiego nad Majchrzyckim przez k. o. nie odbyła się dotychczas walka rewanżowa.

Świetny technik polski Majchrzycki wycofał się nawet na jakiś czas z ringu, zaś obecnie wraca do swej dawnej formy, którą wykazał w ostatnich swych walkach. Chmielewski znajduje się obecnie również w doskonałej formie, tak że walka rewanżowa Majchrzycki—Chmielewski zapowiada się emocjonująco.

## Nowe władze

### Hagiboru krakowskiego

Walne Zgromadzenie Z. K. S. „Hagibor”, odbyte w ubiegłym tygodniu udzieliło absolutorjum ustępującemu Zarządowi i wybrało nowe władze klubowe na rok 1933.

Prezes: B. Raab (przez akklamację), wiceprezesi: Lehrfeld i Markowicz, sekretarz: M. Danenhirsch, skarbnik: B. Bierman, członkowie zarządu: Markowicz, Berdyczower, Scheinowitz, Berdyczower i Ungar, komisja rewizyjna: Warsa ger, Kammer i Frommer; sąd honorowy: A. Rosengarten, Kappel, Teichman, Pia seck i Klainer; kierownik piłki nożnej: Berdyczower; kierownik tenisa stołowego: Danenhirsch; kier. sekcji kulturalno-oświatowej: Lehrfeld; kier. sekcji szachowej: Teichman.

Walne Zgromadzenie uchwaliło mianować inż. L. Blühbauma protektorem i członkiem honorowym klubu za zasługi, położone dla rozwoju klubu. Nadto Walne Zgromadzenie uchwaliło wyrazić serdeczne podziękowanie red. „Expressu Ilustrowany” za przychylnie i bezinteresowne udzielanie swych łam.

## Tenis stołowy w Tarnowie

Najważniejsze to spotkanie w okręgu krakowskim było jedną wielką próbą nerwów, którą w ogólnym bilansie lepiej wytrzymała Wisła. Rozstrzygnięcie przy niósł ostatni set, ostatniej partji po obfitym w niespodzianki przebiegu. — Najlepszymi w Wisle byli tym razem: Kopff i Zak oraz — mimo kłeski — Stefaniuk. W Samsonie, na wysokości zadania stanęli: Gutek, Gelbwachs i Klein, pozostali zaś grali niżej formy, co właściwie tylko u Seidena miało zgrubsza wpływ na wynik, gdyż inni, tak czy owak nie mieli szans na zwycięstwo. Do największych niespodzianek należało zwycięstwo 13-letniego Kleina nad Herbstem, oraz Zaka z Wisły nad Seidenem. — Poszczególne wyniki były następujące:

Szumilas (Wisła)—Topioł (Samson) w. o.

Gutek (Samson)—Kwolewski (Wisła) 21:19, 21:15.

Klein (Samson)—Herbst (Wisła) 22:20, 13:21, 21:13.

Gelbwachs (Samson)—Stefaniuk (Wisła) 21:19, 16:21, 21:15.

Kopff (Wisła)—Gross (Samson) 21:8, 21:14.

Zak (Wisła)—Seiden (Samson) 21:17, 23:21.

Mianowski (Wisła)—Schmidt (Samson) 13:21, 21:9, 21:7.

### WISŁA—JUTRZENKA 5:2.

Zawody towarzyskie stanowiły nieprzeciętną sensację z powodu kłeski Herbst i Kwolewskiego.

### ROZGRYWKI O MISTRZ. KLASY B.

Jutrzenka—Tarnovia 4:3. — Tarnovia—Gwiazda 4:3. — Samson II—Z. M. S. 4:3. — Samson II—Jutrzenka 4:3.

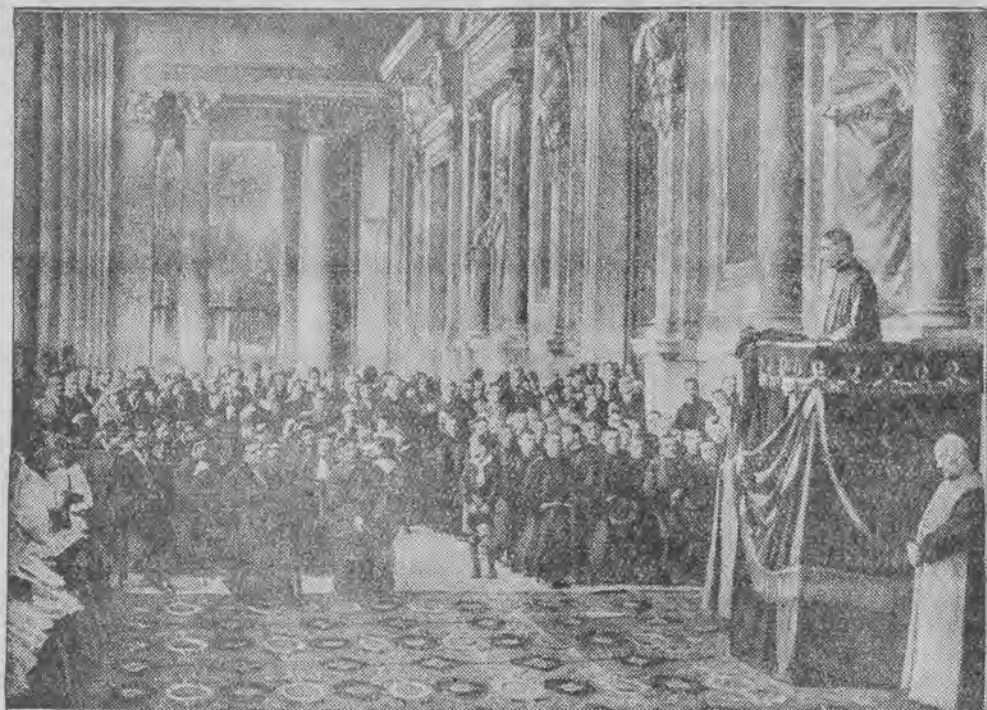
Nieście pomoc najbiedniejszym

Straszliwe mrozy na Morzu Północnym



Na morzu Północnym panują tak wielkie mrozy, że w porcie w Szwednie zamaryły wszystkie barki i łodzie rybackie.

Rok 1933 — Rokiem Świętym!



Papież Pius wydał bullę, na mocy której na pamiątkę zbawienia ludzkości przez zgon Chrystusa, ogłosił rok 1933 za Rok Święty. Na zdjęciu — odczytanie bulli papieskiej w bazylice św. Pawła w Rzymie.

Car Borys Bułgarski został ojcem



W Sofii odbyły się liczne nabożeństwa dziękczynne z powodu narodzin pierwszego dziecka cara Borysa III. Na zdjęciu — car opuszcza cerkiew po nabożeństwie.

Nowy naczelnik wydziału ustrojów międzynarodowych w M. S. Z.



W tych dniach objął urządowanie w M. S. Z. nowy naczelnik wydziału ustrojów międzynarodowych p. Tadeusz Gwiazdowski, dotychczasowy kilkuletni członek delegacji polskiej przy Lidze Narodów w Genewie. Na zdjęciu naszym podajemy podobiznę p. naczelnika Gwiazdowskiego.

Ciągle niepokoje w Ameryce



Rozruchy bezrobotnych w Ameryce stają się obecnie zjawiskiem codziennym. Na zdjęciu widzimy jak policja rozpędza demonstrantów.

Mussolini na kongresie b. wojskowych



W Rzymie rozpoczął się w tych dniach kongres b. wojskowych — uczestników wojny światowej. Otwarcie kongresu zainaugurowała mowa Mussoliniego.

Nieście pomoc najbiedniejszym

Codzienna nowelka „Expressu“.

Sen, którego pokochała

Na pokładzie wielkiego okrętu, zdążającego do San Francisco, znajdowało się w tym czasie niewielu pasażerów.

Mary spoczywała w wygodnym fotelu, a obok John Connor, właściciel wielkich posiadłości rolnych w Południowej Ameryce, który w czasie podróży prawie się wcale z nią nie rozstawał.

— Więc pani go rzeczywiście kocha? — pytał ją znów.

— Tak, kocham go bardzo gorąco. Chciałabym, by ta podróż wreszcie się skończyła. Brak mi wprost cierpliwości, przecież tam, w San Francisco, on na mnie czeka i z pewnością również bardzo się niecierpliwi.

— A jednak to jest bardzo dziwne — odpowiedział jej po chwili. — Przecież pani nigdy nie widziała tego człowieka. Czy można się zakochać w człowieku, którego się nigdy nie oglądało.

— Widocznie można — roześmiała się Mary. — Korespondowałam przeszło rok. Pisał mi o wszystkim. Zwierał mi się z każdego uczucia, z najintymniejszych przeżyć i myśli. Twierdził stanowczo, że mało jest na świecie tak szlachetnych ludzi. Dlatego go właśnie pokochałam, dlatego zgodziłam się opuścić Londyn, w którym mieszkalam od najmłodszych lat, gdy listownie oświadczył mi się i poprosił, bym do niego przyjechała.

— A jeśli ten człowiek jest brzyd-

ki? Czy się pani wówczas nie rozczaruje? — pytał dalej.

— Harry nie może być brzydki — rzekła stanowczo. — Człowiek który posiada tak piękną duszę, z pewnością ma ujmującą powierzchowność. To zresztą nie jest najważniejsze. Nie należę do rzędu tych kobiet, które przedewszystkiem zwracają uwagę na urodę mężczyzny.

— To wszystko jest dziwne, bardzo dziwne — mówił dalej John. — Słyszałem już o wypadkach, że mężczyźni potrafiли się zakochać w kobiecie, z którą prowadził korespondencję. Nie wierzyłem jednak nigdy, że i kobiety są zdolne do tego. Zdawało mi się, że jeśli listownie wyrażają zgodę na małżeństwo, nie znając swego przyszłego pana i władcy, czynią to tylko ze względów materialnych.

— Myli się pan — oburzyła się. — Mój narzeczony wprawdzie jest podobno milionerem, gdyż posiada jakieś wielkie kopalnie diamentów, ale ja tego nie brałam pod uwagę. Miałam w Londynie bardzo dobrą posadę w dużej firmie handlowej. Jeśli chodziło o względy materialne, to nie odgrywały one dla mnie żadnej roli.

Tego rodzaju rozmowy powtarzały się prawie codziennie.

Nie ulegało wątpliwości, że Mary poważnie zainteresowała młodego amerykańczyka.

Jasne było również, że i on bardzo jej się spodobał. Był przystojny, wesoły, nadzwyczaj elokwentny, jednym słowem mógł przypaść do gustu młodej dziewczynie, która prócz niego nie miała na wielkim statku żadnego towarzysztwa.

I z każdym dniem przyjaźń zacieśniała się coraz bardziej.

Gdy Mary udawała się na spoczynek, starała się myśleć tylko o Harrym.

Niestety jednak, nie udawało jej się to. Marzyła już tylko o tym nowym mężczyźnie, z którym przypadkowo zetknęła się na okręcie.

Wiedziała już, że go kocha, ale nie chciała się z tem pogodzić. Obiecała Harrymu, że zostanie jego żoną i potrafi dotrzymać słowa.

Pewnego wieczoru, gdy znów siedzieli w dwójkę na pokładzie, John nagle chwycił ją za rękę.

— Nie mogę już dłużej znieść tego stanu — wyszeptał. — Kocham panią. Czy chce pani zostać moją żoną?

Mary gwałtownie odsunęła się od niego.

— Proszę tak nie mówić — odparła nieco drżącym głosem. — Nie chcę nic wiedzieć o pańskich uczuciach. Jestem zaręczona. Jadę do człowieka, który z niecierpliwością mnie wyczekuje.

— Ale pani go już nie kocha — szepotał dalej John. — Czuję to. Nie powinna pani tłumić głosu swego serca. Kocham panią!

Mary podniosła się z fotelu i pobiegła do swej kajuty. Nie mogła dłużej pozostać na pokładzie, bo nie dowierzała własnym słowom.

W ciągu następnych dni unikała Johna.

Gdy tylko ukazywał się na pokładzie, udawała się szybko do sali restauracyjnej, lub do czytelnii.

Trzeciego dnia wreszcie przybyli do San Francisco. John pomógł Mary załatwić w porcie wszelkie formalności, poczem sprowadził jej taksówkę.

— Czy mogę panią odprowadzić? — spytał miłym głosem.

— Nie, to zbyt ciche — odparła cicho, unikając jego wzroku. — Mam przecież dokładny adres.

John uściślał jej rękę i zmieszal się z tłumem.

Taksówka szybko pomknęła

Gdy Mary zajechała przed gustowną, luksusową wille, wyszedł jej na spotkanie murzyn w czerwonej liberji. Zaprowadził dziewczynę do pięknego saloniku.

Czekała tam na Harrygo kilkanaście minut. Zdziwiło ją to bardzo, a nawet trochę zaniepokoiło.

Lecz wreszcie otwarły się drzwi. Z ust Mary wydarł się głośny okrzyk:

— John, w jaki sposób pan się tu znalazł?!

— Jestem Harrym, tym Harrym, który przez cały rok zasypywał ci listami — zawołał radośnie. — Mnie jednak listy nie wystarczyły. — Pojechałem umyślnie do Londynu i towarzyszyłem ci w podróży, chcąc w ten sposób poznać cię, i wybaczyć, nawet trochę wypróbować. I teraz jestem szczęśliwy, że ty zostaniesz moją żoną!!!

Tłum. D.

**Prenumerata:** Z kosztami przesyłki pocztowej zł. 3 gr. 50 miesięcznie

**Ogłoszenia:** W tekście 50 gr. za wiersz milimetry (na stronie 4 szpalty); nekrologi 40 gr. za wiersz milim. Drobne: za słowo 15 groszy najmniejsze zł. 1.50. Poszukiwanie pracy: za słowo 10 groszy, najmniejsze zł. 1.20.

**Konto P. K. O. „Wydawnictwo Republika“, Nr. 68 148**

Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Redakcji: 127-24, 136-43, 136-44, 159-00.

Za wydawcę i druk.: Wydawnictwo „Republika“ sp. z ogr. odp. redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelni ak, Łódź, Piotrkowska 49.